Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem Numer niniejszy zawiera 40 stron.

Rok IX. Kraków, Październik 1934. Zeszyt IX.

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Redaktor Naczelny: Dr. NATAN OBERLENDER

Red. Odp. Dr. JÓZEF WOŹNIAKOWSKI — Wydawca: Dr. GOLDBLATT WILHELM

Sekretarz Redakcji: Dr. WŁADYSŁAW RAPAPORT.

Adres Redakcji i Administracji: KRAKÓW, Grodzka 15. — TEL. Nr. 124-

KONTO P. K. O. KRAKÓW Nr. 405-620.

Treść zeszytu:

PRENUMERATA ROCZNA 18 ZŁOTYCH, PÓŁROCZNA 9 ZŁOTYCH, KWARTALNA 4 ZŁOTE 50 GROSZY.

Uwaga! Bardzo ważne!

Ostatnio ukazało się Rozporządzenie Ministerstwa Poczt i Telegrafów wprowadzające

nowy, bezpłatny sposób przesyłania pieniędzy do administracji czasopism.

Na mocy tego rozporządzenia przesyłać można należytość za prenumeratę nieprzekraczającą kwoty 15 zł.

specjalnemi przekazami rozrachunkowemi

które nabyć można w każdym urzędzie pocztowym w cenie 1 grosz. Przekazy te wypełnia się tekstem tak, jak przekaz pieniężny, z tą różnicą, że na odwrotnej stronie przekazu, w miejscu przeznaczonem na korespondencję, wolno podać cel wpłaty i okres prenumeraty. — Za wszelkie inne dopiski poczta pobiera opłatę w wysokości 10 gr.

Od sum przesyłanych wydawnictwom tym sposobem

wysyłający nie ponoszą żadnych kosztów

GŁOS
ADWOKATÓW
MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU
i SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Adwokat Dr. HENRYK BERMAN
(Kraków).

Rejestrowanie przedsiębiorstw handlowych kategorji II.

Według rozporządzenia ministerjalnago z 2 lipca 1934 Nr. 60 p. 515 D. U. R. P., wydanego we wykonaniu art. 4 § 2 kod. handl., przedsiębiorstwa handlowe kategorji II wtenczas tylko mają być uważane za przedsiębiorstwa prowadzone „we większym rozmiarze" a temsamem też wtenczas tylko mają być wpisywane do rejestru handlowego, jeżeli obrót przedsiębiorstwa ustalony ostatniem prawowocnem orzeczeniem władzy skarbowej przewyższa kwotę 100.000 zł. w stosunku rocznym. Wskutek postanowienia tego kupiec kategorji II. nie będzie mógł zaraz po założeniu przedsiębiorstwa uzyskać wpisania firmy swojej do rejestru handlowego a kwestja, czy kupiec ten jest kupcem rejestrowym pozostanie w zawieszeniu aż do chwili prawomocnego wymiaru podatku przemysłowego. O ile idzie o kupca jednoosobowego, to spowodowane przez to opóźnienie zarejestrowania firmy nie będzie ani dla kupca, ani też dla osób pozostających z nim w stosunkach handlowych, wielkiem nieszczęściem. Dla kupca wyniknie z tego conajwyżej ta niedogodność, że aż do wymiaru podatku przemysłowego kupiec nie będzie mógł ustanowić prokurzysty; o ile zatem kupiec ten będzie często za interesami wyjeżdżał, to z powodu niemożności ustanowienia prokurzysty będzie miał pewne trudności z podpisywaniem i prolongowaniem weksli. O wiele poważniejsze i przykrzejsze będą następstwa w mowie będącego przepisu odnośnie do spółek, bo świeżo zawiązana spółka która wykupiła świadectwo przemysłowe na przedsiębiorstwo handlowe kategorji II, nie będzie przez dłuższy czas wiedziała jaką właściwie będzie spółka, cywilna czy handlowa i jakie prawo się do niej będzie stosowało. Ponieważ wykluczonem

jest, żeby kwestja, jakie prawo ma być stosowane do takiej świeżo zawiązanej spółki, pozostawała w zawieszeniu aż do wymiaru podatku przemysłowego, a niemożliwem jest również, żeby po wymiarze podatku przemysłowego ustalającego obrót na kwotę zwyż 100.000 zł. stosowano do takiej spółki prawo handlowe ze skutkiem wstecznym odnośnie do takich czynności i interesów, które spółka zawarła przed prawomocnością owego wymiaru, przeto przyjąć musimy, że spółka taka aż do prawomocności wymiaru podatku przemysłowego będzie spółką cywilną i będzie podpadała pod przepisy kodeksu zobowiązań o spółce, a dopiero z chwilą prawomocności wymiaru podatku przemysłowego stanie się automatycznie jawną spółką handlową, podpadającą pod przepisy kodeksu handlowego o jawnej spółce. Pomimo znacznego upodobnienia spółki cywilnej do handlowej przez nowe ustawy nasze zachodzą jednak jeszcze zawsze między obu tymi rodzajami spółek bardzo znaczne różnice. Nagłe przejście spółki z pod rządu kodeksu zobowiązań pod rząd kodeksu handlowego nie może zatem się odbyć bez pewnych tarć i komplikacji. Jeżeli np. w skład spółki wchodzą trzej spólnicy, a jeden ze spólników tych umrze albo popadnie w konkurs przed prawomocnością wymiaru podatku przemysłowego, to według k. z. śmierć lub konkurs jednego ze spólników nie spowoduje rozwiązania spółki, tylko spółka między pozostałymi dwoma spólnikami będzie dalej istnieć, a rzeczą będzie spólników tych wypłacić zmarłemu lub w konkurs popadłemu spólnikowi jego udział; jeżeli po takiem ustąpieniu jednego ze spólników władza skarbowa wymierzy spółce *z trzech spólników złożonej* podatek przemysłowy od obrotu w wysokości zwyż 100.000 zł., a pozostali *dwaj spólnicy* na tej zasadzie wniosą do Sądu handlowego podanie o wpisanie spółki do rejestru, to Sąd handlowy nie będzie wiedział, co z tem podaniem począć, wymiar podatku opiewa bowiem na spółkę z trzech osób złożoną, a wpisu do rejestru żąda spółka z dwóch osób złożona; wprawdzie te dwie osoby powiedzą, że one prowadzą dalej tosamo przedsiębiorstwo i że wypłaciły udział trzeciego spólnika, ta argumentacja tych dwóch spólników jednak niekoniecznie przemówi do przekonania Sądu, bo kodeks zobowiązań nakłada na tych pozostałych spólników tylko obowiązek wypłacenia udziału spólnika ustępującego a nie obowiązek wypłacenia tego udziału z dodatkowych wkładów, pozostałe przy dwóch spólnikach przedsiębiorstwo, będzie zatem w każdym razie mniejszem przedsiębiorstwem, niż owo pierwotne, do trzech spólników należące przedsiębiorstwo, którego obrót roczny według ustalenia skarbowego przeniósł kwotę 100.000 zł. Inny przykład: Jeżeli jeden z trzech spólników jeszcze przed wymiarem podatku przemysłowego założył sobie przedsiębiorstwo w gałęzi spółki, to spółka nie będzie mogła wykonać wszystkich praw z art. 111 k. h. a bę-

dzie tylko mogła w myśl art. 110 k. h. żądać wynagrodzenia szkody, o ile wykaże, że spółka szkodę rzeczywiście poniosła i o ile wykaże wysokość tej szkody. Za to jednak spółka ta nie będzie związana krótkimi terminami z art. 111 § 2 k. h. a jej skarga ulegnie przedawnieniu dopiero po 20 latach. Jak spółka cywilna potem wskutek wymiaru podatku przemysłowego od obrotu przenoszącego kwotę 100.000 zł. zamieni się w jawną spółkę handlową, to powstanie pytanie, czy niewniesiona jeszcze przedtem skarga o odszkodowanie musi być wniesiona w terminie z art. 111 § 2 k. h. i jak ten termin liczyć wobec tego, że spółka już oddawna wie o założeniu owego osobnego przedsiębiorstwa — czy też skarga ta dalej będzie ulegać przedawnieniu 20-letniemu; powstanie także wątpliwość, czy spółka jawna będzie wogóle mogła skarżyć na zasadzie art. 110 i 111 k. h., skoro naruszenie zakazu konkurencji zaszło jeszcze przed powstaniem spółki jawnej, a konkurencyjny handel istniał już w chwili powstania spółki handlowej.

Wcale niemiłe niespodzianki czekają także spółkę taką w dziedzinie stosunku do osób trzecich, bo w braku odmiennej umowy każdy spólnik spółki cywilnej ma prawo zastępowania spółki tylko w granicach artykułu 552 k. z., tymczasem w chwili prawomocności wymiaru podatku każdy spólnik staje się nagle zastępcą spółki z wykluczeniem jakichkolwiek ograniczeń; jeżeli zatem spółka zgodnie z ustawą aż do prawomocnego wymiaru podatku przemysłowego prowadziła przedsiębiorstwo swoje pod „firmą" obejmującą imiona i nazwiska wszystkich spólników, to począwszy od chwili prawomocności wymiaru podatku każdy spólnik może nagle podpisywać weksle imionami i nazwiskami wszystkich spólników, a w razie zaskarżenia takich weksli przez wierzyciela pozostali spólnicy dowiedzą się od adwokata ze zdumieniem, że spólnik który ich wszystkich na wekslach podpisał, miał do tego prawo i że spółka musi weksle te wykupić.

Gorsze jest to, że w mowie będący przepis rozporządzenia ministerjalnego w wielu wypadkach *przeszkodzi zawiązaniu i zorganizowaniu się jawnej spółki handlowej.* Jeżeli np. jawną spółkę handlową zawiążą względnie zawiązać chcą cztery osoby, a mianowicie Elżbieta A., Jan B., Jakób C., i Józef D. pod firmą „A. i spółka" z tem, że firmę tę podpisywać będzie spólniczka A., albo też prokurzysta X. wspólnie z którymkolwiek z pozostałych wspólników, a ów prokurzysta jest mężem zaufania spólniczki Elżbiety A., która nie znając się na handlu i nie mając zamiaru osobiście w nim być czynną, tylko na tej zasadzie i pod tym warunkiem chce w spółce wziąść udział, jeżeli zamiast niej prokurzysta X. będzie mógł współpodpisywać firmę spółki, to taka spółka na podstawie świadectwa przemysłowego na handel kategorji II. wogóle nie będzie mogła być zawiązaną, a planowany interes się rozbije o

trudności całkiem niepotrzebnie przez rozporządzenie ministerjalne z 2 VII. 1934 stworzone. Jasna bowiem rzecz, że trudności takich by nie było, gdyby rozporządzenie stanowiło, że kupcem rejestrowym jest każdy kupiec który wykupił świadectwo na handel kategorji I. lub II.

Jeżeli spółka po zawiązaniu się, a przed wymiarem podatku przemysłowego nabędzie dla celów przedsiębiorstwa realność np. spółka dla handlu drzewem nabędzie plac na skład drzewa, spółka spedytorów nabędzie zabudowania na magazyny, na stajnie, garaż itp., to spółka ta będzie musiała prawo własności dać zaintabulować w częściach idealnych na rzecz poszczególnych spólników, wskutek czego po prawomocności wymiaru podatku ustalającego obrót na kwotę zwyż 100.000 zł. zajdzie potrzeba zeznania przez spólników deklaracji przenoszącej prawo własności realności na firmę spółkową. Istnieje wprawdzie zapatrywanie, że przepisy art. 565 i 574 k. z. względnie art. 109 i 117 kod. handl. dają spółce dostateczną ochronę tak przeciw prowadzeniu egzekucji z idealnych części nieruchomości przez osobistych wierzycieli spólników, jak i przeciw aktom dyspozycyjnym samychże spólników, jednakże najgorliwszy nawet zwolennik tego zapatrywania nie będzie twierdził, że akty pozbycia lub obciążenia dokonane przez spólnika na rzecz osób trzecich działających w zaufaniu do ksiąg są wobec spółki bezskuteczne.

Przepisania prawa własności w hipotece będzie zresztą spółka potrzebować także w tym celu, żeby w danym razie mogła realnością dla celów spółki nabytą swobodnie dysponować, a tej swobody i tej możności natychmiastowego dysponowania nie będzie spółka miała, jak prawo własności w hipotece nie będzie na nią przepisane. Ponadto konieczność jakiegoś uregulowania hipoteki powstanie w każdym razie, jak spólnik jakiś ze spółki wystąpi, albo nowy spólnik do spółki przystąpi. Takie przepisanie prawa własności na imię spółki spowoduje jednak bardzo znaczne wydatki. Nie licząc bowiem nawet kosztów notarjusza, który za prostą deklarację z przepisaniem prawa własności policzy zapewnie pełną należytość taryfową za odpłatne pozbycie realności, to spółką za przepisanie tytułu własności będzie musiała drugi raz zapłacić opłatę stemplową, która wraz z dodatkiem autonomicznym wyniesie 6.4%, a choćby spółka deklarację ubrała we formę wniesienia dodatkowych wkładów przez spólników, to spółka i tak jeszcze zapłaci 2% od wartości realności brutto i 1% tytułem opłaty autonomicznej. Nie jest też wykluczone, że władza skarbowa uzna samo wciągnięcie nieruchomości do inwentarza spółki w związku z przepisem art. 57 § 2 k. h., według którego inwentarz musi być podpisany przez wszystkich spólników zawiadujących spółką, za *pismo* przenoszące własność realności na spółkę i od tego pisma wymierzyć 4%-wą a conajmniej już

2%-wą opłatę stemplową wraz z dodatkiem autonomicznym. Odwołanie spólki przeciw wymiarom takim, a w szczególności powoływanie się na to, że jawna spółka handlowa to są spólnicy i że przepisanie tytułu własności na spółkę nie jest wcale przeniesieniem własności, tylko jest uwidocznieniem węzła spółkowego w hipotece, prawdopodobnie nic nie pomoże, bo władza skarbowa będzie się — nie bez słuszności — trzymać tego, co w deklaracji będzie widziała i czytała, a nie będzie się powodować jakimiś mglistemi, a wiecznie spornemi teorematami o istocie prawnej spółki jawnej. Co więcej, możliwem jest nawet, że władza skarbowa na podstawie inwentarza przez spólników podpisanego wymierzy także opłatą stemplową od inwentarza jako pisemnego aktu przeniesienia prawa własności ruchomości i wierzytelności dawnej spółki cywilnej na nowopowstałą spółkę handlową.

W związku z omówioną wyżej sprawą opłat stemplowych wskażę jeszcze na trudności i wątpliwości, jakie wywoła kwestja przejścia aktywów i pasywów spółki cywilnej na spółkę handlową. Niemożliwem jest bowiem, żeby aktywa i passywa stały się pewnego dnia cudem jakimś, aktywami i passywami spółki handlowej, koniecznym do przeniesienia aktywów i passywów spółki cywilnej (recte spólników spółki cywilnej!) na spółkę handlową jest jakiś akt woli spólników i to akt nazewnątrz objawiony. Odnośnie do urządzenia sklepowego względnie biurowego, odnośnie do towarów i odnośnie do pretensji handlowych spółki cywilnej, samo dalsze używanie urządzenia względnie dalsze sprzedawanie towaru przez spółkę handlową, a odnośnie do pretensji samo upomnienie się spółki tej o zapłatę lub wniesienie przez nią skargi będzie mogło być uważane za objaw woli wspólników wystarczający do przeniesienia tych aktywów na spółkę handlową. Odnośnie do długów spółki cywilnej nie będzie również żadnych trudności, jeżeli spółka handlowa po prawomocności wymiaru podatku przemysłowego postara się o zarejestrojowanie firmy i jeżeli spółka ta względnie wspólnicy dotyczasowej spółki cywilnej doniosą wierzycielom, że [odtąd ‘dotychczasowe‚] przedsiębiorstwo spółki cywilnej będzie prowadzić nowo zarejestrowana firma spółkowa, to w takiem doniesieniu mieścić się już będzie przyjęcie długów spółki cywilnej. Pytanie natomiast, co się stanie, jak dotychczasowa spółka cywilna prowadziła przedsiębiorstwo pod „firmą“ Jan A. i Józef B. a powstała z chwilą prowomocności wymiaru podatku nowa spółka handlowa prowadzi przedsiębiorstwo dalej pod tą samą firmą, wskutek czego spólnicy nie uważają za potrzebne donosić wierzycielom o zmianie w spółce zaszłej? Zdaniem mojem spółka handlowa odpowiadać może we wypadku takim za długi dawnej spółki cywilnej tylko w mocy i według postanowień artyku 188 k. z. Jeżeli zatem do spółki już po przemianie jej na handlową przy-

stąpi jakiś nowy spólnik, to ten nowy spólnik nie będzie osobiście odpowiadał za długi dawnej spółki cywilnej, bo te dawne długi nie są długami spółki handlowej, a spółka handlowa odpowiada za nie tylko pewnemi przedmiotami.

Spółka *komandytowa* do prowadzenia przedsiębiorstwa handlowego kategorji II nie będzie wogóle mogła ani powstać, ani też być zarejestrowaną, jak długo obowiązywać będzie omawiany tu przepis rozporządzenia z 2/7 1934. Warunkiem istnienia spółki komandytowej jest bowiem według art. 143 k. h. prowadzenie przedsiębiorstwa „we większym rozmiarze“ a według art. 146 k. h. spółka komandytowa przed zarejestrowaniem nie istnieje. Skoro spółka komandytowa przed zarejestrowaniem nie istnieje, to spółka ta nie może też przed zarejestrowaniem robić interesów, temsamem spółka ta nie może wogóle uzyskać wymiaru podatku od obrotu, a temsamem nie może także uzyskać ustalenia obrotu na kwotę zwyż 100.000 zł.

Poza tem wszystkiem rozporządzenie nie uwzględniło zupełnie tego faktu, że sposób obliczenia sumy obrotu przy różnych rodzajach przedsiębiorstw handlowych jest różny. U kupca prowadzącego handel towarowy sumę obrotu stanowi łączna cena kupna sprzedanych przez niego towarów. Natomiast u spedytora, u komisjonera, u agenta handlowego sumę obrotu stanowi łączna suma prowizji w ciągu roku uzyskanej. Ponieważ prowizja komisanta, albo agenta wynosi najczęściej tylko 1 do 2%, przeto komisant lub agent musiałby robić interesa na kwoty miljonowe, ażeby doszedł do „sumy obrotu“ zwyż 100.000 zł. Wskutek tego właściciel ajencji handlowej, który dla firm swoich uzyskuje rokrocznie zamówienia na kwotę np. 8 miljonów zł. i który w tym celu utrzymuje wielki personal i biuro, nie będzie kupcem rejestrowym, pomimo, że on przy jednoprocentowej prowizji zarabia brutto 80 000 zł. a netto 50—60.000 zł. Natomiast pierwszy lepszy mały handlarz towarów bławatnych, który na podstawie świadectwa przemysłowego kategorji II sprzedaje rocznie za 101.000 zł. towaru, ten będzie kupcem rejestrowym i będzie musiał prowadzić księgi handlowe, pomimo że on przy obrocie 101.000 zł. zarabia brutto około 5—6.000 zł. tj. zarabia tak mało, że nie jest wcale w stanie utrzymywać księgowego i prowadzić porządne księgi handlowe.

Zdaje się, że Ministerstwu szło o to, żeby mali kupcy płacący podatek kategorji II jedynie na tej zasadzie, iż prowadzą pewne specjalne artykuły, nie byli kupcami rejestrowymi. Na to jednak nie potrzeba było przepisywać minimum obrotu, tylko lepiej było pozostać przy tekście dawnego rozporządzenia z 22/9 1927 Nr. 85 p. 762 D. U. R. P., według którego kupcy kategorji II. nie byli obowiązani do rejestrowania się, jeżeli świadectwo kategorji II. wykupili tylko przez

wzgląd na pewne specjalne artykuły przez nich prowadzone; rozporządzenie to wymagało conajwyżej uzupełnienia w tym kierunku, że władza skarbowa przy wydaniu świadectwa kategorji II. kupcom prowadzącym pewne specjalne artykuły ma w samem świadectwie uwidaczniać, iż kupcy ci tylko przez wzgląd na prowadzenie pewnych artykułów opłacają świadectwo kategorji II. Na podstawie takiej wzmianki w świadectwie przemysłowym Sąd handlowy by odrazu wiedział, który kupiec kategorji II. jest rejestrowany, a który nie.

Adw dr. JAMPOLER
Tłumacz

Przyczynek do martyrologji naszej adwokatury

Własne winy

Byliśmy ongiś przeciętnie dość dobrze sytuowani. Zajmowaliśmy dość wysoką rangę w hierarchji społecznej. Mieliśmy też wówczas poczucie dumy z naszego stanowiska. *Nagle wszystko się skończyło.* Gdyby ze świata złudzeń strącono nas w piekło smutnej, czarnej rzeczywistości. Nagle okazuje się, że mamy być bezwartościowymi, że lata naszych studjów są stracone, że nasza teraźniejszość jest rozpaczliwa, przyszłość— beznadziejna, że rzeczywistość wstrętnie nas okpiła.

My adwokaci jesteśmy dziś bezrobotni. Nie zarabiamy na zaspokojenie najniezbędniejszych, najprymitywniejszych naszych potrzeb ludzkich. Z każdego kąta naszego mieszkania i naszych kancelarji wypełzają ku nam ciężkie troski.

Kolegom adwokatom, *skazanym na wyżycie wyłącznie z adwokatury, głód zagląda w oczy.*

A mimo to jesteśmy ospali, osowiali, bezczynni. Ta nasza bezczynność mami, ogłupia, gasi wszelką chęć i energję do jakiejkolwiek pracy wogóle. Siły nasze zużywają się w takiej bezczynności, gubią się w beznadziejnej apatji. Coraz większe warstwy zwątpienia i inercji narastają na naszym organiźmie fizycznym i duchowym z gwałtowną szybkością. Skutkowo prócz biedy i nędzy zaczynamy cierpieć na ubóstwo energji i myśli. Zwolna jednak stale i postępowo tracimy już wiarę w możliwość dźwignięcia się z tego stanu.

Stąd też w naszych sercach gromadzi się bezmiar goryczy.

„Materjalny skutek przedłużającego się beżrobocia może być łatwo obliczony“. Ale kto będzie w stanie obliczyć kiedykolwiek sumy psychicznych strat, za które stan ten był i jest

odpowiedzialny — pyta Aldous Huxley w odniesieniu do robotników. A cóż dopiero z nami intelektualistami?....

* * *

Intelegenci wogóle stali się dziś na świecie niepotrzebni. Wielu z nich chowa swe dyplomy, by móc dostać zajęcie, dla którego najzupełniej wystarczy „ludówka". Dość przeczytać książkę Ericha Kaestnera pt. „Fabian" lub „Wspólny pokój" Zbigniewa Uniłowskiego, by widzieć, co się teraz dzieje z t. zw. intelektualistami. Rozpacz bije z tych kart, stanowiących najsmutniejszy dokument tragizmu inteligencji. Gromady bezrobotnych inteligentów zapełniają poczekalnie biur pośrednictwa pracy, a wszyscy czują swą przeraźliwą niepotrzebność. Także i młodzi lekarze nie zarabiają na chleb. A jednak zachodzi między rozpaczą innych inteligentów i robotników a rozpaczą członków zawodu adwokackiego zasadnicza różnica. Nasza rozpacz jest nierównie tragiczniejsza. Podczas gdy bowiem robotników wyrzuciła na brzeg fala mechanizacji i racjonalizacji, gdy ich muskuły skazane są na bezrobocie na skutek stosowania nowoczesnych metod pracy i powstałego kryzysu gospodarczego, podczas gdy nędza innych intelektualistów jest również wyłącznie następstwem tego kryzysu, więc niejako następstwem, *siły wyższej* — to z nami, członkami stanu adwokackiego, ma się rzecz całkiem inaczej: *Nas w dużej mierze pozbawiło pracy złe ustawodawstwo, a przedewszystkiem: wysokie opłaty sądowe, instytucja komorników i kagańce notarjalne.*

A skoro tak jest, musimy przyznać, że sami zawiniliśmy, że dopuściliśmy się względem siebie samych, naszego stanu i zawodu dużego zaniedbania. Nie robiliśmy, co należało, by się ratować od poniewierki i gorzknienia.

Ja mianowicie wierzę w potęgę prasy. I widziałem też, że gdy prasa codzienna atakowała tak zw. ubezpieczalnie społeczne, kolos się zachwiał. Także projekt opłat w szkołach powszechnych został zaniechany dzięki głosom prasy. *Więc i my adwokaci powinniśmy byli wstąpić na tę samą drogę.* Widząc, że nas niszczą wysokie opłaty sądowe, niebywale wysokie „*cło na sprawiedliwość*", powinniśmy byli nieustannie w prasie codziennej i naszej fachowej przedewszystkiem pisać o okropnych skutkach ustaw o należytościach sądowych i kaucjach: dla społeczeństwa, Skarbu Państwa i dla Państwa jako stróża moralności i porządku publicznego. A gdy w dużym stopniu zabrali nam chleb komornicy, także tę instytucję należało wziąść na cel i *nieustannie* z okopów prasy i ją ostrzeliwać. Nieustannie, znaczy *codziennie* w dziennikach i w każdym numerze wszystkich naszych perjodyków fachowych. Nie sporadycznie, nie raz na pół roku, ale uparcie, stale i bez przerwy.

A ja chciałbym widzieć owego mocarza, któryby wytrzymał napór takiej siły i rzeczowej argumentacji.

O tem wszystkiem pisać, było naszą rzeczą. Tembardziej że samo społeczeństwo zająć się tem nie chce. Ludzie wyrzekli i wciąż jeszcze wyrzekają gorzkie żale na wysokie opłaty na komorników, ale mimo wszystko nie zabierają się do krytyki publicznej. Rzecz znamienna. Bo gdy się np. pojawił artykuł w prasie w przedmiocie ubezpieczalni społecznej, nadchodziły do redakcyj ze wszystkich stron *„listy z kół czytelników“*. Taksamo zasypywane były redakcje uwagami w sprawie projektowanych opłat w szkołach powszechnych. Także w dyskusji prasowej o „wikarówkę“ w Krakowie często zabierali głos czytelnicy.

I we wszystkich tych sprawach opinja publiczna zwyciężyła.

Gdy jednak wysokie opłaty zamknęły ludności dostęp do Sądów, kiedy ludzie wskutek nich nie mogą dochodzić najsłuszniejszych swoich praw, kiedy człowiek pobity do krwi, zniesławiony i zelżony nie może w drodze prawnej uzyskać zadośćuczynienia, bo nie jest w stanie złożyć obowiązkowej kaucji sądowej, a nie może uzyskać prawa ubogich, jakoś nikt „z kół czytelników“ nie zabierał i nie zabiera głosu w prasie, nikt nie upomina się o te najbardziej zasadnicze, najżywotniejsze swoje prawa.

Więc było rzeczą naszą — adwokatów organizować i tworzyć opinję publiczną. Naszą byłoby rzeczą nieustannie i bez przerwy unaoczniać miarodajnym czynnikom, że wysokie opłaty sądowe i komornicy są poprostu klęską i że o ile doprawdy „rząd o prostym narodzie myśli, dla niego pracuje“, o ile gospodarować chce tak, aby prosty człowiek pracy w mieście i na wsi rozumiał i wiedział, że się o jego sprawy troszczy, jak to pięknie powiedział p. premjer prof. Kozłowski, to powinien przedewszystkiem otworzyć „prostemu człowiekowi“ bramy sądowe.

Jednak my adwokaci w tym kierunku niczego nie robiliśmy.

* * *

A że nietrudno było przekonać miarodajne sfery, że wysokie opłaty sądowe, że wszystkie kaucje w sprawach cywilnych i karnych są klęską dla „prostego narodu“ i że pozatem narażają autorytet Państwa i jego instytucji, nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości. Należało to tylko odpowiednio zobrazować. Trzeba było wskazać i wykazać, jakto w naszych kancelarjach częstokroć kramarz wiejski chce zapozywać swoich odbiorców dłużników przed Sąd, jak go nie stać na złożenie opłat sądowych i jak w międzyczasie przedawniają pretensje właśnie spowodu niemożności uiszczania wysokich opłat sądowych i doręczeniowych. Przez nie ludzie rezygnują ze swoich

praw i pretensji jako wierzyciele, a równocześnie sami stają się bankrutami jako dłużnicy.

Albo też należało zademonstrować publicznie, obandażowanego wieśniaka z 16 lub 18-dniową niezdolnością do pracy wskutek pobicia, któremu sąsiad z takim skutkiem rozbił głowę w sprzeczce o miedzę, a który to uszkodzony, nie mogąc z powodu kaucji znaleźć zadośćuczynienia w Sądzie, dotrzymał słowa: bo sam w drodze odwetu także rozbił głowę sprawcy rozbicia własnej, usprawiedliwiając takie prawo odwetu wskazaniem: „niechaj on teraz kaucję składa".

O prawie ubogich ani w jednym ani w drugim wypadku nie było mowy, bo obaj wieśniacy mieli po około 1/2 morga gruntu, a przedtem Sąd odmówił kobiecie prawa ubogich, nawet przy 1/4 morga. Takie wypadki trzeba było ciągle prezentować naszym miarodajnym czynnikom. Ciągle i bez przerwy. Bo takie fakty rzucają bardziej jaskrawe światło na istotę problemu i na konieczność naprawy stosunków, aniżeli uczone wywody i najbardziej wyszukane argumenty. Należało ustawicznie prezentować p. Ministrowi Sprawiedliwości wspomniane wyżej kłopoty „szarego człowieka", „małego człowieka", „człowieka z tłumu", do którego p. premjer staje frontem, — który wyziera z tomów powieści, ze zbiorów wierszy, z krytyki, ze szpalt gazet i z urzędowych wynurzeń, — którym każdy się popisuje, ale który będzie musiał powędrować na 6 miesięcy do więzienia, bo nie ma 100 zł. na kaucję kasacyjną, choćby nawet niewinnie został skazanym.

* * *

My jednak adwokaci — powtarzam — nie robiliśmy nic. *W naszych czasopismach fachowych zajmujemy się przeważnie teorją i wykładnią prawa.* Nie tylko w dziennikach, ale właśnie w naszych pismach fachowych, za wyjątkiem współredaktora „Głosu Adwokatów", Dra Wilhelma Goldblatta, o tych i takich sprawach i bolączkach prawie zupełnie nic się nie pisze.

Te nasze „**pisma fachowe**" — bądźmy szczerzy — **nigdy nie spełniły swego zadania.**

Wedle nich zawsze była alfą i omegą mądrości prawnika **zagmatwana spekulacja prawnicza.**

Natomiast nigdy te nasze czaspisma nie dociekły kwestji ciekawych, zasadniczych, prawdziwie naukowych a piękących, dotyczących wymiaru sprawiedliwości, słuszności i prawdy w procesie. Nie zgłębiały nigdy problemów zawodu i stanu adwokackiego jako takiego oraz jako współczynnika we wymiarze prawa i sprawiedliwości. No, ale jak można także dziś, kiedy pauperyzacja adwokatury z dnia na dzień czyni tak zastraszające postępy, że adwokaci wprost od zmysłów odchodzą, kiedy jakiś Konrad Wrzos mógłby napisać dużą, *krwią ociekającą*

księgę, gdyby stanął oko w oko z naszą rozpaczliwą biedą, jak można także dziś zawracać nam głowy filipikami przeciw doktrynom takich czy owych praw, to ja już całkiem tego nie rozumiem. Kto z nas przejmuje się taką uczonością? Komu ona potrzebna? Kto ma sposobność ją spożytkować? To mają być pisma „poświęcone *sprawom zawodowym adwokatury*" i „walce o prawo"! W ten sposób „filipikując", nie wyłamiecie, Panowie ani *jednego kamyczka* w grubych murach, jakiemi się obwarowały nasze gmachy sądowe. A *o to* przecież dziś w pierwszym rzędzie chodzi.

Dr. ZYGMUNT FENICHEL

Przedawnienie roszczeń pracownika wedle kodeksu zobowiązań.

I. Wedle kodeksu zobowiązań, przedawnienie jest jednym z sposobów wygaśnięcia zobowiązań. Dział VII. bowiem o „przedawnieniu" jest jednym z działów tytułu IV. o „wygaśnieciu zobowiązań". Wedle k. z. (dalej używany skrót dla słów kodeks zobowiązań), zabowiązanie wygasa przez wykonanie, potrącenie, odnowienie, niemożliwość świadczenia, w razie zaistnienia nadzwyczajnych wypadków (art. 269), przez dobrowolne zwolnienie z długu i przedawnienie.

Nie miejsce tu na rozpatrywanie różnic, jakie zachodzą między przedawnieniem a prekluzją[1]). Wspólną ich cechą jest uzależnienie prawa od upływu czasu. Uważam, że w wypadku prekluzji prawo z upływem czasu gaśnie, podczas gdy przedawnienie daje zobowiązanemu prawo postawienia zarzutu i odmowy świadczenia.

K. z. reguluje w odrębnym dziale „przedawnienie", określając je w art. 273 jako możność uchylenia się przez dłużnika od świadczenia, gdy powoła się na upływ czasu, pociągający za sobą według ustawy przedawnienie wierzytelności. Natomiast jeśli chodzi o prekluzję, to kodeks zobowiązań ani jej nie definiuje, ani jej odrębnie w jednym dziale nie normuje, lecz przepisy te porozrzucane są w k. z. przy poszczególnych instytucjach prawnych. I tak np. wedle art. 293 k. z. wierzyciele nie mogą dochodzić sądownie prawa zaskarżenia czynności dłużnika zdziałanej na ich szkodę po upływie lat 5-ciu od daty dokonania czynności. Do terminów prekluzyjnych należą dalej art. 319 rękojmia za wady prawne, art. 336 (rękojmia za wady

---

[1]) Fenichel: Przedawnienie a prekluzja w prawie prywatnem Przegląd Sądowy 9/33.

fizyczne), art. 369 § 2 (unieważnienie darowizny), art. 375 (zwrot czynszu), art. 395 (roszczenie o odszkodowanie przy najmie), art. 397 (zwrot wydatków przy najmie), art. 403 (dzierżawa), art. 429 (odszkodowanie przy użyczeniu), art. 473 (roszczenie z umowy o pracę), art. 488 (rękojmia za wady prawne i fizyczne przy umowie o dzieło), art. 540 (odszkodowanie od osób utrzymujących zarobkowo hotele, zajazdy itd.). Terminologja k. z. jest obecnie w odróżnieniu od praw zaborczych jednolitą, gdyż obecnie wszędzie kodeks dla prekluzji posługuje się słowami „nie można dochodzić sądownie".

K. z. reguluje wprawdzie w jednym dziale przepisy o przedawnieniu, ale przy poszczególnych instytucjach prawnych również kilkakrotnie normuje przedawnienie art. 433 i 444 (pożyczka), 615 (przekaz), 637 (poręczenie.) Wobec odrębności jednak obu rodzajów terminów nie można w drodze analogji stosować przepisów o przedawnieniu do prekluzji (n. p. o zawieszeniu i przerwie przedawnienia (art. 277 i 279). Przedawnienia nie uwzględnia się z urzędu, (art. 275), podczas gdy z słów użytych przez ustawodawcę przy terminach prekluzyjnych (nie można dochodzić sądownie) wynika, że sąd winien z urzędu przestrzegać stosowanie się stron do przepisów ustawy.

Przy przedawnieniu reguluje ustawodawca żywot całej wierzytelności, podczas gdy przy prekluzji normuje poszczególne tylko roszczenie z odnośnego stosunku prawnego wynikające. I tak n. p. wierzytelność kupców, przemysłowców z tytułu dokonania robót i dostarczenia towarów, ulegają przedawnieniu z upływem lat dwóch (art. 285), natomiast roszczeń z tytułu rękojmi nie można dochodzić po upływie roku (art. 319, 326). Wierzytelność z tytułu czynszu przedawnia się z upływem lat pięciu (art. 282), roszczeń zaś poszczególnych (n. p. o zwrot czynszu, odszkodowanie) można dochodzić w krótszym terminie (6 miesięcy).

II. Wedle art. 284 k. z. wierzytelność pracowników z tytułu wynagrodzenia za pracę i zwrotu poniesionych wydatków pracodawca zaś z tytułu udzielonych zaliczek przedawniają się z upływem lat trzech. Chodzi tu jedynie o wierzytelności pracowników z tytułu wynagrodzenia za pracę, nie normuje zaś przepis ten innych roszczeń n. p. odszkodowawczych. Nie reguluje art. 284 przedawnienia wszystkich wierzytelności z umowy o pracę, lecz pewną część tych roszczeń, a mianowicie z tytułu wynagrodzenia za pracę. Wynagrodzenie to nie musi być umówione, może ono być zwyczajowe względnie odpowiednie. (art. 442 k. z.) Wynagrodzenie za godziny nadliczbowe jako pochodzące z tytułu wynagrodzenia za pracę podlegać będzie trzechletniemu terminowi przedawnienia. Na tem stanowisku stał S. N. odnośnie podobnego przepisu §. 1486 k. austr. cyw. (Rw. 1423/27). Również roszczenie o wynagrodzenie za urlop

podlegać będzie art. 284, skoro jest to wierzytelność z tytułu wynagrodzenia za pracę. Wynika z tego, że przepis ten dość szeroko interpretować należy i że chodzi tu o wynagrodzenie w najszerszem tego słowa znaczeniu.

Art. 284 umieszczony został w t. zw. części ogólnej to jest w tym dziale k. z., którego postanowienia mają zastosowanie również do umów szczegółowo unormowanych (n. p. sprzedaż, najem.)

Prócz tego dość jasnego przepisu, umieszczono w dziale o umowie o pracę art. 473, wedle którego pracodawcy i pracownicy nie mogą dochodzić sądownie roszczeń wynikających z umowy o pracę po upływie roku od dnia zakończenia stosunku pracy. Z uwag powyższych wynika, że art. 284 normuje przedawnienie, zaś art. 473 jest terminem prekluzyjnym. Art. 284 reguluje wierzytelności z tytułu wynagrodzenia za pracę, art. 473 zaś wszelkie roszczenia z umowy o pracę. Zakres rzeczowy art. 473 jest szerszy niż art. 284 k. z.

Nasuwają się pytania, jaki jest stosunek obu tych przepisów i czy celowem było, by przepis o treści art. 473 znajdował się w k. z.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że ani kodeks niem. ani kodeks szwajcarski na których to przepisach ustawodawca polski w znacznej mierze się wzorował, jak również kod. cyw. austr. nie przewidują specjalnego terminu prekluzyjnego dla roszczeń pracowników. Jedynie kod. cyw. austr. w § 1162 normuje, że roszczenie z powodu przedwczesnego wydalenia po myśli § 1162 a i b musi się pod rygorem zgaśnięcia dochodzić sądownie w ciągu 6 miesięcy. Również art. 20 rozp. o umowie o pracę robotników odnośnie roszczeń, podobnych jak te, które normuje § 1162 k. c. austr. postanawia, że „skarga przedawnia się", coby wskazywało, że chodzi tu (mimo słów „przedawnia się") o prekluzję. Tego samego dnia wydane rozp. o umowie o pracę pracowników umysłowych przewiduje jednakże wyraźnie już w art. 41 przedawnienie tego roszczenia. Ponieważ nie można obu ustaw równocześnie zredagowanych i ogłoszonych odmiennie interpretować, dlatego trzymając się słów ustawy przyjąć należy w obu wypadkach przedawnienie, jakkolwiek inną może była intencja ustawodawcy. Zaznaczyć jednak muszę, że S. N. uważa powyższe terminy z art. 20 i 41 za prekluzyjne (Rw 179/32). Przepisy te wzorowano na § 34 ust. austr. 1910 r. o pomocnikach handlowych i § 33 ust. austr. z 1914 r. o urzędnikach dóbr, a nauka pojmowała terminy te jako prekluzyjne.

Tak więc widzimy, że żadna z ustaw w Polsce obowiązujących nie przewidywała dla tego rodzaju roszczeń terminu prekluzyjnego, a jedynie w Austrji ustawodawstwo normowało w ten sposób roszczenie z przedwczesnego wystąpienia lub wydalenia.

Już to nasunąć może wątpliwość, czy należało specjalnie normować utratę prawa sądowego dochodzenia roszczeń z umowy o pracę.

Pozatem zachodzi zasadniczo różnica z innymi terminami prekluzyjnemi, które mają się tak do przedawnienia, jak szczegół do ogółu. Podczas gdy przy umowie o pracę termin z art. 473 jest ogólnym, dotyczącym wszelkich roszczeń z umowy o pracę, to art. 284 dotyczy tylko wierzytelności z tytułu wynagrodzenia za pracę.

Wprowadzenie przepisu art. 473 nie jest nadto dlatego uzasadnionem, że niesłusznie pracownik traci prawo sądowego dochodzenia swych roszczeń w ciągu roku, podczas gdy wierzytelności innych sfer gospodarczych przedawniają się w ciągu 2-ch a nawet 5-ciu lat (art. 282). Wprawdzie art. 473 odnosi się też do pracodawców, ale też rzadko kiedy dochodzi pracodawca swych roszczeń wobec pracownika. Z powodu art. 473 k. z. pracownik rzadko kiedy będzie mógł robić użytek z art. 284. Jeżeli bowiem wierzytelność jego z tytułu wynagrodzenia za pracę przedawnia się z upływem lat 3-ch, a bieg przedawnienia rozpoczyna się od dnia w którym wierzytelność stała się wymagalna (art. 276), to pracownik w rzeczywistości nie będzie miał żadnej korzyści z 3-ch letniego terminu. Jak długo bowiem pracownik pozostaje w stosunku pracy, tak długo nie wnosi pozwu przeciw pracodawcy. Występuje z niemi przeważnie dopiero w chwili zakończenia stosunku pracy. Musi jednakże wystąpić w ciągu roku od tej chwili, gdyż inaczej traci prawo sądowego dochodzenia.

Okazuje się z tego, że skoro wprowadzono art. 284, to niepotrzebny był art. 473, wprowadzając zaś termin prekluzyjny zbytecznym staje się w rzeczywistości termin przedawnienia.

Nie wszystkie projekty k. z. zawierały ten przepis. I tak projekt opracowany przez śp. prof. Tilla i Longchampsa przewidywał (art. 189) termin prekluzyjny 6 miesięczny dla roszczeń z przedwczesnego rozwiązania umowy. Postanowienie to uznałem w swoim czasie za uzasadnione[1]). Natomiast projekt Komisji Kodyfikacyjnej z marca 1932 przewidywał w art. 505, że wszelkie roszczenia pracodawców i pracowników, o ile nie uległy wcześniejszemu przedawnieniu przedawniają się z upływem 6 miesięcy, licząc od dnia ustania stosunku pracy. Przepis ten krytykowałem, wykazując brak uzasadnienia dla tak krótkiego terminu przedawnienia, skoro w art. 302 projektu mowa jest o jednorocznym przedawnieniu[1]).

Obecnie wprowadzono i termin przedawnienia i prekluzyjny, który to ostatni jest zupełnie niepotrzebny. Prawdopodobnie spory o godziny nadliczbowe, wszczynane długo po

[1]) Fenichel. Zarys polskiego prawa robotniczego str. 143.

[1]) Fenichel. Umowa o pracę i pośrednictwo w drugim projekcie Komisji Kodyfikacyjnej Głos Adwokatów IV/32.

ukończeniu stosunku pracy, nasunęły ustawodawcy myśl takie- unormowania. Jednak wystarcza tu ogólny termin przedawnienia, a rzeczą sędziego jest ocenić na podstawie wyniku postępowania dowodowego, czy pracownik roszczenie swe udowodnił. Nie zachodziła jednak potrzeba wprowadzenia ogólnego terminu prekluzyjnego dla wszystkich roszczeń z umowy o pracę.

Przepisy te, będą miały zastosowanie do wszystkich pracowników, skoro specjalne ustawy tych terminów nie regulują (art. 446 k. z.). Art. 20 rozp. rob. i art. 41 rozp. prac. umysł. jako dotyczące roszczeń z przedwczesnego rozwiązania pozostają nadal w mocy (art. III. pkt. 10 przep. wprow. k. z.).

Adw. dr. LEON GELDWERTH

„Moralna i materjalna odbudowa adwokatury"

W odpowiedzi na artykuł adw. Dr. Schächtera.

W zamieszczonym w Nrze wrześniowym „Głosu Adwokatów" artykule, noszącym szumny tytuł: *„Moralna i materjalna odbudowa Adwokatury"*, autor na podstawie obserwacji stosunków adwokackich w Przemyślu, liczącym około 100 adwokatów, wypowiada uwagi na temat przyczyn katastrofalnego stanu adwokatury i podaje środki leczenia zła.

Uwagi autora, tak te, które dotyczą omawiania przyczyn zła, jakoteż te, które dotyczą sposobu leczenia, cechuje pożałowania godna krótkowroczność oraz kompletny brak zrozumienia dla rzeczywistych potrzeb adwokackich.

Autor, pamiętający jeszcze zapewnie czasy, gdy w Przemyślu było tylko 20 adwokatów, spotyka się obecnie, gdy adwokatów w Przemyślu jest już przeszło **stu**, coraz częściej z przykrymi wypadkami nielojalnej konkurencji ze strony swych młodszych kolegów, którzy pracują na kredyt, na własne ryzyko, za taniem wynagrodzeniem, lub w inny sposób stają się przykrymi, Objawami temi będącemi niewątpliwie objawami anormalnemi i pożałowania godnemi, autor tak się przejął i niemi denerwuje, że w nich widzi jedyne źródło pauperyzacji, upadku adwokatury, a apelując do Sądów dyscyplinarnych, od nich domaga się tępienia tej „deprawacji" i ratowania adwokatury od grożącej jej ruiny, materjalnej i moralnej.

Otóż dla każdego orjentującego się w sytuacji jasną jest rzeczą, że autor wziął za przyczynę zła to, co jest tylko jego skutkiem. Autor nie dostrzegł, że przez niego wymienione objawy nielojalnej konkurencji są odbjawami wtórnemi, mającemi

swoją przyczynę nie w deprawacji członków palestry, lecz w tej anomalji jaką stanowi nierównomierne rozdzielenie adwokatów na obszarze Rzeczpospolitej Polskiej.

Gdyby w Przemyślu miało swą siedzibę nie 100, lecz tylko 40 adwokatów, autor albo wcale nie, albo tylko wyjątkowo spotkałby się z nielojalną konkurencją swych kolegów. Jeśli się adwokatowi uniemożliwia przeniesienie się z miejscowości w której jest nadmiar adwokatów do miejscowości, w której jest ich brak, to niepodobna skwalifikować jako objaw deprawacji to, że adwokat nie chcąc wraz z rodziną ginąć z głodu lub co gorsza zejść na drogę występku, pracą bodaj za niskiem wynagrodzeniem dąży do utrzymania się przy życiu. A zatem nie do Sądów dyscyplinarnych, lecz do tych czynników miarodajnych apelować należy, które przy dobrej woli temu anormalnemu rozmieszczeniu adwokatów w Państwie koniec położyćby mogły.

Wiadomo że główną a może i jedyną przyczyną niejednostajnego rozmieszczenia adwokatów na obszarze Państwa są owe nadmierne opłaty przez niektóre Izby Adwokackie właśnie w tym celu ustanowione, by odstraszyć adwokatów dzielnicy przeludnionej od przesiedlenia do miejsc, w których albo wcale niema adwokatów albo jest ich brak. Czyż więc to, o braku wszelkiego poczucia solidarności koleżeńskiej i ludzkiej świadczące postępowanie niektórych Izb adwokackich, będące dalszym ciągiem już od chwili odrodzenia Polski trwającej akcji sabotażu konstytucyjnie zagwarantowanej wolnoprzesiedlności, nie zasługują więcej na potępienie, niż praca za tańszem wynagrodzeniem lub na kredyt, dla uchronienia się od skrajnej nędzy? *Źródło pauperyzacji i upadku stanu adwokackiego nie leży tam, gdzie się go autor dopatruje, lecz w małoduszności i bezwzględności, z jaką Izby adwokackie pewnych dzielnic uniemożliwiają adwokatom osiedlanie się tam gdzie widoki znalezienia pracy zawodowej są ze względu na brak adwokatów lub małą ich ilość, lepsze.*

Nie ulega wątpliwości, że dużo w tym kierunku mogłaby zdziałać Naczelna Rada adwokacka, która swym autorytetem mogłaby wywrzeć na poszczególne Izby adwokackie nacisk w kierunku obniżenia opłat oraz ich ujednostajnienia. Nie jest nam wiadomo, czy Rada Naczelna w tym kierunku jakieś kroki podjęła; to jednak jest pewnem i zadziwiającem, że P. Minister Sprawiedliwości w sprawie tej zachowuje milczenie i że wbrew oczekiwaniom szeroki h sfer prawniczych dotąd nie ukazało się rozporządzenie, któreby tej anarchji koniec położyło. Milczenie to jest tem dziwniejsze, że jest to sprawa obchodząca nietylko adwokatów tej czy owej dzielnicy ale sprawa o znaczeniu ogólno-państwowem.

Stan adwokacki już z tytułu swego doniosłego i szczytnego zadania, jako rzecznika porządku prawnego na sprawie-

dliwości opartego, zasługuje ze strony Państwa na opiekę, celem zapewnienia mu powagi i godności koniecznej do spełnienia jego zadania.

Nie wolno tym, którzy za losy Państwa są w pierwszym rzędzie odpowiedzialni, zapomnieć o tem, że adwokaci nadają się szczególnie do współdziałania we wszelkich poczynaniach państwowotwórczych. Adwokat, służący idei prawa i sprawiedliwości, którą realizować potrafi tylko silne na wewnątrz i na zewnątrz państwo, jest z reguły naturalnym i gorącym zwolennikiem mocarstwowej potęgi Rzeczypospolitej Polskiej i w utrwaleniu jej szczególnie zainteresowanym. Uniemożliwiać ludziom tym tę współpracę przez zepchnięcie ich do rzędu helotów, zmuszonych wszystkie swe siły duchowe i fizyczne oddać wyłącznie dla zdobycia kawałka suchego chleba, znaczy narazić Państwo na niepowetowaną stratę i szkodę.

I dlatego choć z obecnego nastawieaia czynników miarodajnych wobec adwokatury, oraz z ich poczynań, wynika, że jeszcze nie doceniają znaczenia i roli jaka się adwokaturze w Państwie i w społeczeństwie należy, to jednak należy mieć nadzieję, że może już za niedługo czynniki miarodajne spostrzegą swój błąd i nastawienie to z gruntu zmienią, a wówczas dopiero adwokatura będzie w stanie pokazać, czem jest i czem dla Państwa być może.

Wbrew odmiennemu zdaniu autora artykułu omawianego, sanacja adwokatury musi przyjść od zewnątrz i niebawem przyjdzie. Wątpić w to, znaczyłoby wątpić w zdolność rządzenia tych, do których odnosimy się z całem zaufaniem i oddaniem.

My atoli ze swej strony musimy sobie zdać sprawę i być ze sobą w zgodzie co do tego, czego nam do należytego rozwoju adwokatury potrzeba, a co nam szkodzi i odpowiednio do tego postulaty swe sformować. Wypowiadając zaś postulaty oraz krytykując poczynania Rządu dotyczący adwokatury bezpośrednio czy pośrednio, musimy mieć na oku interes adwokatury tylko o tyle, o ile on jest zgodny z interesem Państwa i społeczeństwa. Otóż rozpatrując krytycznie poczynania Rządu ostatnich 2 lat, pozostające w związku z życiem prawnem, musieliśmy dojść do przekonania, że poczynania te pogorszyły materjalne i moralne położenie adwokatury, nie przynosząc Państwu ani społeczeństwu żadnej korzyści, co więcej że poczynania te naraziły bezpieczeństwo prawno cywilne i obrót prawny na poważne niebezpieczeństwo. Zapatrywanie to podzielają nietylko sfery adwokackie, ale także szerokie sfery społeczeństwa, czego dowodem obok niezliczonych głosów prasy zawodowej także głosy, jakie się pojawiały i pojawiają w prasie codziennej ze strony osób zdala od sfer adwokackich stojących. — Tyczy się to zwłaszcza wysokich opłat sądowych, ustawy o wynagrodzeniu adwokatów, o komor-

nikach, a przedewszystkiem nowej ustawy notarjalnej oraz ustawy o taryfie notarjalnej.

Każdy, powyższemi ustawami zainteresowany zna z pewnością te głosy i apele, jakie z okazji tych ustaw wystosowano do czynników miarodajnych, o znowelizowanie tych ustaw i złagodzenie ich szkodliwych skutków. Są one niewątpliwie znane także autorowi artykułu wzmiankowanego i dlatego **zdumienie ogarnęło zapewne wszystkich, którzy ten artykuł przeczytali, że znalazł się między członkami palestry ktoś, który w wyżej przytoczonych ustawach nie widzi nic, coby czyto stan adwokacki czyto społeczeństwo na szkodę narazić mogło**; nie widzi on nawet nic złego w wysokich opłatach sądowych. Zdaniem autora wyłącznie kryzys gospodarczy, a nie wygórowane opłaty wpłynęły na spadek agend procesowych; co więcej autor odkrył nawet w wygórowanych opłatach sądowych tę dobrą stronę, że położą kres pieniactwu! Na szczęście nie podzielały zdania tego czynniki miarodajne, skoro w najnowszym Dzienniku ustaw ukazał się dekret o zmniejszeniu tych opłat. Nawet w przymusie notarjalnym, wprowadzonym z pominięciem praw nabytych przez adwokatów b. zaboru austrjackiego i ze szkodą dla ogółu, autor nie widzi dla adwokatów nic złego, skoro honorarja za sporządzenie małych kontraktów adwokaci zredukowali do minimum (sic!) a przy kontraktach większych strony i tak zwracają się zawsze o poradę do adwokatów (?) a ponadto wynikną z kontraktów notarjalnych liczne spory, na czem adwokaci zyskają. Z argumentami takiemi nie myślę polemizować, a przytoczyłem je tylko dla wykazania, że są to argumenty natury abstrakcyjnej, bo nie mające żadnego uzasadnienia, w rzeczywistem życiem codziennem, a już najmniej w smutnej rzeczywistości adwokackiej. Na podstawie takich argumentów nic dziwnego, że autor który postawił sobie za zadanie dyjagnozę i leczenie zła w adwokaturze, doszedł do fałszywej djagnozy i do fałszywego leczenia. Nie mogę wkońcu zataić, że przy czytaniu artykułu omawianego, tylko w myśl zasady, iż „Głos Adwokatów“ ma służyć wszystkim adwokatom jako forum do swobodnego wypowiedzenia się, przez Redakcję przyjętego wyrwała mi się z piersi modlitwa:

„Chroń nas Panie Boże przed przyjaciółmi, z nieprzyjaciółmi damy sobie radę“.

Adw. Dr. JAN GELDWERTH.

Przyczynek do wykładni art. 534 § 1. k. p. c.

Po myśli art. 534 § 1. kpc. należy celem uzyskania klauzuli wykonalności na rzecz lub przeciw innej osobie, aniżeli tej, którą jako wierzyciela lub dłużnika wskazuje tytuł egzekucyjny — wykazać przejście uprawnienia lub obowiązku dokumentem publicznym lub prywatnym z podpisem uwierzytelnionym, a przejście to ma wówczas zaznaczyć sąd w klauzuli.

Brzmienie powołanego przepisu ustawy normującego skutki proceduralne przejścia uprawnienia lub obowiązku na inną osobę „po powstaniu tytułu egzekucyjnego", nie mieści w sobie odpowiedzi na następujące pytania:

1). Czy tylko wówczas uzasadnionem jest żądanie uwidocznienia w klauzuli wykonawczej przejścia uprawnienia lub obowiązku na inną osobę, jeśli przejście to miało miejsce po powstaniu tytułu egzek., czy też i wówczas gdy prawo lub obowiązek przeszły jeszcze w toku sporu.

2). Czy można żądać uwidocznienia przejścia uprawnienia lub obowiązku także *po uzyskaniu klauzuli* wykonawczej na rzecz poprzednika i czy w takim wypadku należy wydać ponowną klauzulę.

3). W jaki sposób ma być wykazane przejście, *jeśli* na podstawie tytułu egzekucyjnego *już wszczętą została egzekucja.*

Ad 1). Z treści art. 531 § 1. kpc. wynikałoby jako argumentum a contrario, że tylko przejście wierzytelności lub długu *po* powstaniu tytułu egzekucyjnego uprawnia do żądania wydania klauzuli wykon. z uwzględnieniem zmiany. Atoli praktyka stwarza niejednokrotnie sytuacje, w których stosowanie dosłownej interpretacji cyt. przepisu musiałoby pozbawić strony możności urzeczywistnienia swego prawa i spowodować zgoła konsekwencję, które nie mogą leżeć na linji zamierzeń ustawodawcy procesowego. Słusznie też prof. Allerhand wyraża w komentarzu swym w uwagach do art. 534 kpc. zapatrywania w kierunku wykładni rozszerzającej, motywując je przepisem art. 210 § 3 k. p. c. W myśli powołanego przepisu, zbycie w toku sporu rzeczy lub roszczenia objętych sporem, niema wpływu na dalszy bieg sprawy. Ponieważ jednak nabywca nie może wejść w miejsce zbywcy bez zezwolenia strony pozwanej, przeto w braku jakiego zezwolenia, zmuszony byłby powód w każdym wypadku wytoczyć nowy proces. Wychodząc z zasadniczych założeń kodeksu postępowania cywilnego nie jest do pomyślenia, iżby ustawodawca przepisem art. 534 § 1. konieczność taka chciał sprowadzić.

Ad. 2). Cóż ma się stać, jeśli nietylko po powstaniu tytułu egzekucyjnego, ale już po uzyskaniu klauzuli wykonaw-

czej przejdzie uprawnienie lub obowiązek na inną osobę? Czy wolno odmówić uprawnionemu uwidocznienia przejścia z powołaniem się na już wydaną klauzulę?

Nie widzę żadnych przeszkód w zamieszczeniu na tytule wykonawczym dodatkowej uwagi stwierdzającej przejście uprawnienia lub obowiązku, a to na ponowny wniosek strony. Wszak postanowienia w przedmiocie nadania klauzuli wykonalności nie doręcza się dłużnikowi, otrzymuje on o niej wiadomość dopiero przy pierwszej czynności egzekucyjnej stosownie do art. 544. Tak więc nie urosła klauzula w odniesieniu do dłużnika w moc prawa, a zmiana klauzuli w niczem nie narusza jego praw, których on jeszcze nie nabył, wzgl. nie stracił, mając możność zaskarżenia klauzuli wykonalności w tak uzupełnionej treści zażaleniem, dla którego czasokres zaczyna biec dopiero z dniem, w którym przy pierwszej czynności egzekucyjnej powziął o klauzuli wiadomość.

Ustawa nie ogranicza też liczby klauzul, jakto czyni z tytułami egzekucyjnemi, których wtóropisy żądać można tylko pod warunkami przewidzianymi w art. 536 i 537. Istotnie często zachodzi potrzeba nadania temu samemu tytułowi egzekucyjnemu kilku klauzul. Będzie to np. miało miejsce w przypadku, gdy chodzi o świadczenia, które mają być spełnione w pewnych terminach, lub gdy na podstawie tytułu przysądzającego świadczenia perjodyczne, wyegzekwowane ma być tylko świadczenie już zapadłe. W tych wypadkach zatem tensam tytuł egzekucyjny będzie mógł być zaopatrzony kolejno w kilka klauzul.

W naszym wypadku nie widzę konieczności wydania nowej klauzuli, wystarczy bowiem uwidocznić dodatkowo na tytule egzekucyjnym, któremu klauzulę już nadano przejście uprawnienia lub obowiązku.

Ad. 3). Jeżeli *po wszczęciu egzekucji* uprawnienie lub obowiązek przeszły na inną osobę aniżeli wskazaną w klauzuli wykonalności, nie będzie komornik władny zmianę tę przyjąć do wiadomości i czynność egzekucyjną do niej zastosować. Podstawę bowiem egzekucji jest po myśli art. 526 tytuł egzekucyjny zaopatrzony klauzulą wykonalności, który ustawa zwie tytułem wykonawczym. Do oceny przeciw komu i na rzecz czyją ma być nietylko wszczętą ale i prowadzoną egzekucja, miarodajnem być może dla komornika wyłącznie tytuł wykonawczy. Przedłożenie więc komornikowi dowodów zmiany w osobach wierzyciela lub dłużnika nie może być przez niego uwzględnione i nie może mieć żadnego wpływu na toczące się postępowanie egzekucyjne. Nie powoduje też zmiana taka z urzędu zawieszenia egzekucji, które ma miejsce w myśl art. 557 tylko w razie śmierci dłużnika lub wierzyciela aż do podjęcia z udziałem następcy zmarłego (o ile nie zachodzi możność ustanowienia kuratora dla zmarłego) nie zaś w razie sukcesji

singularnej. W tych więc wypadkach strona żądać będzie mogła od sądu wydania drugiego tytułu egzekucyjnego i nadania mu nowej klauzuli wykonalności wykazując przejście uprawnienia lub obowiązku, po myśli art. 534, a następnie tytuł wykonawczy przedłożyć komornikowi.

Jeśli z uwagi na pochodzenie tytułu egzekucyjnego nie można uzyskać wtóropisu, sąd, do którego wniosek o ponowną klauzulę uwidoczniającą zmianę skierowano, zażąda aktu od komornika i na tytule egzekucyjnym klauzulę zamieści. W ten sposób uwidocznienie przez sąd zmiany przez nadanie ponownej klauzuli nie pociągnie za sobą żadnej przerwy w toku postępowania egzekucyjnego, chyba że skutkiem przejścia obowiązku na inną osobę, zmienić się ma przedmiot, do którego egzekucja ma być skierowana, w którymto wypadku musiałaby poprzednia egzekucja doznać umorzenia.

W każdym razie o uwidocznionej przez sąd zmianie zawiadomić musi komornik strony, zwłaszcza że przeciw tej nowej klauzuli służy stronom zażalenie.

Jeżeli więc w toku eksmisji z mieszkania, wszczętej na rzecz uprawnionego z tytułu wykonawczego, własność nieruchomości przeszła na inną osobę, egzekucja nie dozna przez to ani zawieszenia ani tem mniej umorzenia, a będzie jedynie rzeczą nabywcy uzyskać na tytule egzekucyjnym ponowną klauzulę przy wykazaniu sądowi przejścia uprawnienia czyto kontraktem kupna sprzedaży, wyciągiem hipotecznym, czy też aktem przelewu. Tosamo będzie miało miejsce w przypadku, gdy w toku egzekucji mającej na celu urzeczywistnienie służebności, własność gruntu służebnego przeszła na inną osobę lub w innych podobnych wypadkach.

Jeżeli dopiero w stadjum postępowania nad podziałem sum uzyskanych z egzekucji staje się aktualną kwestja przejścia uprawnienia wierzyciela na inną osobę lub też jeśli po złożeniu sum tych do sądu przejście to miało miejsce, nie widzę konieczności wykazania tego przejścia drogą nowej klauzuli wykonalności. Dotyczące bowiem klauzul przepisy art. 534 i 535 mają jedynie na celu kwestję tak ważną jak zidentyfikowanie dłużnika i wierzyciela wyświetlić przez sąd w sposób pewny zanim komornik do czynności egzekucyjnej przystąpi. Ustawodawca chciał z pod oceny komornika wyłączyć legitymację stron w postępowaniu egzekucyjnem uczęstniczących. Wzgląd ten jednak nie zachodzi odnośnie do sądu egzekucyjnego, który podział przeprowadza. Dlatego też niema powodu utrudniać wierzycielowi egzekucyjnemu wzgl. jego prawonabywcy dochodzenia swego roszczenia z sumy do podziału przeznaczonej wymogiem uzyskania klauzuli przejście uprawnienia wykazującej, zwłaszcza, że przepisy art. 794, 798 i 810 wymieniające osoby uczestniczące w podziale sum uzyskanych z egzekucjj i przewidują władzę sędziego w przyznaniu zgłaszającym

się wierzycielom praw uczestnika na podstawie przedłożonych dokumentów, bez potrzeby wykazania się tytułem wykonawczym. Niema więc żadnej uzasadnionej przyczyny traktowania uprawnień wierzyciela egzekwującego wzgl. jego prawonabywcę w sposób bardziej rygorystyczny i formalistyczny.

Art. 534 uzależnia zaznaczenia przejścia uprawnienia w klauzuli wykon. od wykazania dokumentem publicznym lub prywatnym z podpisem uwierzytelnionym. Częstokroć atoli zachodzą wypadki, w których wogóle niema miejsca przejście uprawienia lub obowiązku, a jednak prawo innej osoby do należności lub obowiązek innej osoby, aniżeli tej, którą wskazuje tytuł wykonawczy jest niewątpliwy. Będzie to miało miejsce w przypadkach występowania pełnomocnika, przedstawiciela, zarządcy, powiernika itp. Typowym przykładem będzie wyrok wydany na rzecz administratora domu w sporze o oddanie przedmiotu najmu. Z wyroku takiego prowadzić może egzekucję właściciel nieruchomości, a uzyska on klauzulę wykonawczą na rzecz swoją, jakkolwiek uprawienie nie przeszło na niego, skoro od samego początku jemu służyło. W tym wypadku nie musi on wykazywać swego uprawnienia, jeśli z aktów procesowych już ono wynika. Prof. Allerhand, który w takim stanie rzeczy uwalnia stronę od obowiązku wykazania swego uprawnienia dokumentami, przewiduje cały szereg podobnych wypadków jak np. dochodzenie kosztów przez adwokata strony ubogiej po myśli art. 121 § 1 kpc., dochodzenie zajętej, a prawomocnem orzeczeniem sąd. przysądzonej wierzytelności, skoro wierzyciel wykonuje tu wmyśl art. 637 § 1 kpc. prawo dłużnika, wierzytelności samej przez jej zajęcie nie nabywszy itp.

Do powyższych uwag skłoniły mnie wypadki z praktyki sądowej, do innych konkluzji dochodzącej, a przedewszystkiem nie liczącej się z życiem rozsadzającem niejednokrotnie ciasne ramy ustawy, a wymagającem twórczej pracy sędziego, którego zadaniem musi być wypełnienie luk ustawy zgodnie z jej duchem i w granicach jej zasadniczych założeń.

Adw. Dr. FRYDERYK KURZER
Limanowa.

„Umowny interes ujemny w kodeksie zobowiązań"

(Dokończenie.

Pozostaje nam jeszcze do omówienia jeden przypadek odszkodowania, który nie jest bez związku ze szkodą ujemną. Chodzi tu o szkodę z art. 253 kod. Zanim przystąpimy do

rozpatrywania tej szkody i jej stosunku do szkody ujemnej, wypada pokrótce zanalizować postanowienia art. 252 i 253 kod.

Art. 252 kod. przyznaje stronie w przypadku, gdy z umowy wzajemnej zobowiązanie wzajemne stało się niemożliwe z winy drugiej strony, wybór; a mianowicie strona wierna kontraktowi może żądać od strony kontraktołomnej „odszkodowania za niewykonanie zobowiązania" *albo* „oświadczyć, że od umowy odstępuje". W przypadku odstąpienia od umowy może strona odstępująca żądać po myśli art. 253 „naprawienia szkody spowodowanej niewykonaniem zobowiązania wzajemnego". Ponieważ następstwem odstąpienia od umowy jest obowiązek kontraktołomnej strony naprawienia szkody, przeto możemy słowa z art. 253 w poprzednim zdaniu ujęte w cudzysłów wstawić w miejsce słów „oświadczyć, że od umowy odstępuje" z art. 252, a wówczas otrzymamy następujące brzmienie art. 252: w przypadku niemożliwości wzajemnego zobowiązania strona wierna umowie może albo „żądać odszkodowania za niewykonanie zobowiązania" albo „naprawienia szkody, spowodowanej niewykonaniem zobowiązania wzajemnego". Na pierwszy rzut oka wydają się obie alternatywy, przysługujące stronie wiernej umowy tautologją. Alternatywy te nie tylko robią wrażenie tautologji, ale w wielu wypadkach obojętnem będzie dla strony wiernej umowie, z której alternatywy skorzysta. Przypuśćmy, że A kupił konia od B za 300 (oczywiście indywidualnie oznaczonego, albowiem genus perire non censetur).

Wydanie konia stało się niemożliwe z winy B. Szkoda, jaką ponosi A z powodu niewydania wynosi 30. Otóż A ma wybór: żądać odszkodawania za niewykonanie; odszkodowanie to będzie wynosiło 330 zł. tj. wartość konia plus szkodę. Ponieważ jednak A. albo już dał 300, albo jeżeli nie dał, to musi dać sobie potrącić owe 300, przeto w obu przypadkach pozostanie mu rachunkowo z tytułu szkody jedynie kwota 30. W przypadku odstąpienia od umowy również otrzyma tylko 30, albowiem nie jest obowiązany dać 300, skoro umowa została rozwiązana, względnie jeżeli je już dał, ma prawo żądać zwrotu na zasadzie art. 253 k. z. Dla A. jest w zasadzie obojętne, czy ową kwotę 300, którą dał ze swej strony, otrzymuje spowrotem jako wartość wzajemnego świadczenia, czy też jako zwrot tego, co dał na zasadzie art. 253; w obu przypadkach w każdym razie „na czysto" dostaje 30.

Ten brak różnicy w efekcie jest następstwem tego, że jedno ze świadczeń jest pieniężne i w tym przypadku dla strony wiernej umowie ostateczny rezultat rachunkowy będzie zawsze ten sam, bez względu na to, czy zechce skorzystać z alternatywy odszkodowania za niewykonanie, czy też z drugiej, a mianowicie odstąpienie od umowy.

Różnica między obu alternatywami staje się bardziej wyrazista w tych wszystkich przypadkach, w których żadne ze

świadczeń nie jest pieniężne. Jeżeli wię A zawarł z B. umowę zamiany tej treści, że A. ma dać wóz i ma otrzymać od B. konia, wówczas nie będzie dla A. obojętnem, z której alternatywy zechce skorzystać. Jeżeli wydanie konia stanie się niemożliwem, netenczas A. w przypadku odszkodowania za niewykonanie może żądać wartości konia plus szkody; w przypadku odstąpienia od umowy *nigdy* A. nie może żądać wartości konia. Ponadto w pierwszym przypadku musi i ze swej strony wydać wóz — zaś w drugim, wozu wydać nie potrzebuje.

Dla zrozumienia dalszych wywodów nie możemy pominąć znanych dwóch teoryj na tle niemieckiego § 325, który w przypadku niemożliwości wzajemnego świadczenia daje stronie wiernej umowie również wybór między odszkodowaniem za niewypełnienie, a prawem odstąpienia od umowy. Jedna z tych teoryj, nosząca nazwę „Differenztheorie"[14]) uważa, że odszkodowanie za niewypełnienie nie wstępuje w miejsce zawinionego niemożliwego świadczenia, lecz w miejsce *całego* wzajemnego stosunku zobowiązaniowego. Obejmuje ono cały zysk netto, który wierzyciel tego niemożliwego świadczenia mógł był osiągnąć w razie zupełnego spełnienia obu wzajemnych świadczeń. Druga tzw. „Austauschtheorie" lub „Surogationstheorie"[15]) stoi na stanowisku, że odszkodowanie wstępuje w miejsce tylko niemożliwego świadczenia; pozatem zaś stosunek zobowiązaniowy pozostaje nienaruszony, w szczególności możliwe świadczenia wzajemne. Wedle pierwszej teorji, strona wierna umowie nie ma potrzeby ze swej strony świadczyć wogóle, lecz może jedynie wartość swego świadczenia odliczyć — wedle drugiej musi ta strona swoje świadczenia spełnić. Różnica w tych teorjach jest bez znaczenia w przypadku, jeżeli jedno świadczenie jest pieniężne, staje się jednakowoż aktualne — jak to poprzednio wykazaliśmy — w przypadku, gdy żadne nie jest pieniężne. Ostrze tego sporu teoretycznego, który zresztą nie jest pozbawiony praktycznego znaczenia, załamuje się jednak, jeśli się zważy, że § 325 k. niem. stawia *obok* odszkodowania za niewypełnienie prawa odstąpienia od umowy. Ponieważ odstąpienie od umowy niweczy umowę, jasnem jest, że w przypadku odszkodowania za niewypełnienie umowy wiąże (Austauschtheorie). Niemniej liczono się nietylko w Niemczech z tym sporem, ale uwzględniono go również w b. Austrji przy redagowaniu znowelizowanego § 921 k. c. Redaktorowie austr. noweli[16] uważali, że przez słowa „nie narusza" w znowelizowanym § 921 usuneli wyżej wspom-

14. Krahmer, „Gegenseitige Verträge", pozatem Planck-Siber, Cosack.
15. Kisch „Unmöglichkeit der Erfüllung" 1900; pozatem Binder, Adler, Brodmann Endemann, Titze, Oertmann, Ennecerus, Schollmeyer.
16. Bericht d. Komm. f. Justizgegenstände (Beil. z. d. sten. Prot. des Herrenh). str. 289 i n.

niany spór teoretyczny, istniejący w Niemczech, i dali wyraźnie do zrozumienia, że nie można pokusić się „hinter dem Schadenersatz wegen Nichterfüllung“ etwas anderes zu suchen als den Anspruch auf den Wert der vereitelten oder verzögerten Leistung unter Fortbestand der Verpflichtung zur Gegenleistung“. Jest kwestja otwarta, czy redaktorowie austr. noweli cel swój osiągnęli. W każdym razie — i to obowiązuje zarówno dla kodeksu niemieckiego i austrjackiego, jakoteż dla kodeksu zobowiązań — jeżeli ustawa obok prawa odstąpienia od umowy daje stronie drugą alternatvwę tj. odszkodowanie za niewypełnienie, to jasnem jest, że jeśli strona wierna zobowiązaniu nie korzysta z odstąpienia od umowy, to w sposób nie budzący wątpliwości daje do zrozumienia, że obstaje przy umowie. Że zaś ten, kto przy umowie obstaje, musi ze swej strony spełnić zobowiązanie, nie wymaga chyba żadnej dyskusji.

Redaktorowie austr. noweli przez słowa „nie narusza“ nie tylko chcieli unieszkodliwić dyskusji na temat „Differenztheorie“ lub „Austauschtheorie“, ale zamierzali temsamem określić wysokość odszkodowania, jakie strona wierna zobowiązaniu może żądać od strony łamiącej zobowiązanie w przypadku odstąpienia od umowy. „Sodann aber ist est darnach klar, — powiadają motywa — dass sich der Forderungsberechtigte, falls das sein Interesse ist, durch der Rücktritt von seiner Gegenleistung frei machen kann, ohne deshalb auf die Liquidierung seines Schadens zu verzichten, bei welcher Liquidierung natürlich der Wert der ersparten Gegenleistung in Abzug kommt“. Chodziło tu redaktorom o to, — jak w dalszym ciągu wyjaśniają motywa — że stronie wiernej zobowiązaniu służy wybór między „odszkodowaniem za niewypełnienie“ a „roszczeniem o różnicę“ („Erfüllungsinteresse gegen Gegenleistung“ und „Differenzanspruch“). Krótko mówiąc, wedle § 921 a.k.c.w. w przypadku zawinionej niemożliwości świadczenia wzajemnego, stronie wiernej zobowiązaniu służy wybór: albo żądać szkody z powodu niewypełnienia przy równoczesnym obowiązku świadczenia ze swej strony, albo odstąpić od umowy i żądać różnicy wartości. Jeżeli więc A zobowiązał się dać B wózek objektywnej wartości 250 zaś B zobowiązał się dać A konia objektywnej wartości 280, natenczas w przypadku odstąpienia od umowy z tego powodu, że wydanie konia z winy B stało się niemożliwe, A może żądać różnicy wartości między 250 a 280 tj. zapłaty 30. Niczego więcej! I tu właśnie wchodzimy w orbitę właściwej kwestji: jakiego odszkodowania może żądać strona wierna zobowiązaniu w przypadku odstąpienia od umowy?

Prawo niemieckie nie przyznaje odstępującemu od umowy żadnego odszkodowania. Jedynie strona wierna zobowiązaniu, jeżeli ze swej strony spełnia świadczenie, może od strony drugiej żądać zwrotu tego świadczenia wedle zasad o stosunku

między właścicielem a posiadaczem w chwili wytoczenia powództwa (§§ 327, 347 k. c. n.). a zatem żądać może wydania rzeczy w takim stanie, w jakim się znajdowała w chwili jej wydania stronie łamiącej zobowiązanie wraz z wszelkiemi przynależnościami od tej chwili. Brak postanowienia o szkodzie przy odstąpieniu od umowy tłumaczą motywa do niem. ustawy tem, że „Rücktritt *und* aus dem Vertrage entspringender Anspruch auf Schadenersatz schliessen sich aus"[17].

Prawo szwajcarskie (art. 109) przyznaje tylko „Ersatz des aus dem Dahinfallen des Vertrages erwachsenen Schadens", a zatem umowny interes ujemny.

Prawo sowieckie nie przyznaje stronie wiernej zobowiązaniu wyboru, lecz jedynie uprawnienie do odstąpienia i szkodę: art. 145 „Jeśli w dwustronnej umowie wykonanie stało się niemożliwe dla jednej ze stron wskutek okoliczności, za które ona odpowiada, druga strona, o ile ustawa lub umowa inaczej nie stanowi, ma prawo odstąpić od umowy i poszukiwać szkód, wyrządzonych przez niewykonanie. Art. ten co do szkody powołuje się na art. 117, wedle którego szkoda obejmuje „pozytywny uszczerbek majątkowy, jak i utracony zysk, który mógł być osiągnięty w zwykłych warunkach obrotu".

Kodeks chiński z r. 1929[18]) reguluje w mowie będącą kwestję analogicznie z kodeksem austrjackim. W szczególności art. 226 w przypadku niemożliwości świadczenia z winy dłużnika przyznaje wierzycielowi prawo odszkodowania, zaś art. 256 przyznaje w tym przypadku także prawo żądania rozwiązania umowy. Art. 260 — podobnie jak § 921 a. k. c. — postanawia, że wykonanie prawa rozwiązania nie narusza prawa żądania szkody (L'exercice du droit de résiliation n'affecte pas le droit d'exiger la réparation du préjudice causé). Wreszcie art. 261 każe analogicznie stosować postanowienia art. 264 do 267 w przypadku rozwiązania umowy wzajemnej, zaś art. 267 wyraźnie postanawia, że należy potrącić to, co strona sobie zaoszczędziła lub powinna była sobie zaoszczędzić przez to, że swego świadczenia nie spełniła.

Kodeks zobowiązań nie określa bliżej w art. 253, jakiej

17. Motive II, str. 211.

18. Jest to komplikacja zupełnie nowoczesna, powstała pod wpływem kod. jap., wzorowanego w przeważnej części na materjałach do kod. niem. Posługiwałem się tu wydaniem tego kodeksu w tłumaczeniu francuskiem przez sekretarza Kom. Kod. Ho Tchong-Chan. We wstępie do tego wydania, sporządzonym przez Prezesa Kom. Kod. Foo Ping.-Sheung, podaje tenże, że Komisja Kodyfikacyjna poza kodeksem jap. czerpała swoje materjały z najnowszych komplikacyj europejskich i pozaeuropejskich, m. i. z kodeksów Szwajcarji, Brazylji z r. 1916 — Rosji Sow. — Sianu z r. 1923—1925 — Turcji z r. 1926 — projektu franc.-włoskiego.

szkody strona wierna zobowiązaniu może żądać. Korzonek-Rosenblüth[19]) powiada, że szkoda ta obejmuje „wszystko, coby strona odstępująca miała w razie wykonania umowy". Tekst ustawy rzeczywiście przemawia za taką wykładnią, a objaśnienia Tilla do art. 182 projektu zdają się potwierdzać to stanowisko ileże stwierdzają, że „niema powodu ograniczać jej do „ujemnego interesu", skoro doznał wyższej szkody, a oszczędził sobie tylko wzajemnego świadczenia". W takim razie strona wierna zobowiązaniu w przypadku zamiany wozu wartości 250 na konia wartości 280 mogłaby — jeżeli wydanie konia stało się niemożliwe — żądać zapłaty 280 oraz — jeśli do czasu nabycia innego, mogła zarobić koniem 30 — także tych 30, czyli razem 310; od tej kwoty miałaby strona obowiązek potrącić zaoszczędzone wzajemne świadczenia wartości 250, wobec czego szkoda wynosiłaby 60. W przypadku żądania szkody z powodu niewypełnienia mogłaby strona wierna zobowiązaniu żądać zapłaty 310 i musiałby ze swej strony dać wóz. Jeżeli cena wozu nie ulegnie zmianie lub inne stosunki osobiste nie utrudnią stronie wiernej zobowiązaniu wydanie wozu, to wynik gospodarczy będzie w obu przypadkach tensam. Gdyby zaś w międzyczasie cena wozu wzrosła, strona wierna zobowiązaniu wybierze niewątpliwie prawo odstąpienia od umowy. Czy nie leży w tem niesłuszne zbogacenie strony wiernej zobowiązaniu kosztem strony łamiącej zobowiązanie? Ma ona wszystko to, coby miała w razie wykonania umowy i nadto zatrzymuje droższy wóz. Możnaby zresztą jeszcze stanąć na stanowisku, że potrącenie wartości wozu powinno nastąpić nie wedle chwili zawarcia umowy, lecz wedle chwili jej wykonania. Atoli jak obliczyć tą wartość. jeżeli w chwili wykonania niema jeszcze zwyżki, ale instnieje tendencja zwyżkowa, w której przewidywaniu strona wierna umowie decyduje się na odstąpienie? Przyjmijmy inny przykład: Właściciel majątku ziemskiego zobowiązał się dać rolnikowi grunt, objektywnej wartości 500— zaś rolnik zobowiązał się wydać lub dostarczyć właścicielowi zasiewy, objektywnej wartości 580. Wydanie zasiewów stało się niemożliwe; pora do siania minęła i właściciel gruntu nie obsiał. Wartość plonów, które mógłby zebrać, najmniej i przeciętnie, po strąceniu kosztów robocizny, wynosiłaby 3.000. Koszty sporządzania umowy, które poniósł właściciel, wynosiły 40. Z przyczyn lokalnych jest silna tendencja zwyżkowa na grunt, który miał być wydany przez właściciela. Właściciel odstępuje od umowy. Kosztów sporządzenia umowy żądać nie może, gdyż te musiałby ponieść, chociażby umowa została wykonana. Natomiast może żądać utraconych plonów wartości 3.000 minus wartość gruntu 500 tj. 2.500. Po kilku miesiącach wartość gruntu faktycznie wzrosła i właściciel sprzedał go za 1.000. Gdyby umowa została uczciwie wykonana, miałby plony war-

19. Kodeks zobowiązań 1934.

tości 3.000 i straciłby grunt wartości 1.000 czyli miałby na czysto 2.000. Tosamo miałby, gdyby zażądał szkody z powodu niewypełnienia. On jednak od umowy odstąpił, dostał od drugiej strony tytułem szkody 2.500 i sprzedał grunt za 1.000, razem ma 3.500. „Nie siał nie orał i zbiera“.

Odstąpienie od umowy i pełna szkoda nie są też teoretycznie uzasadnione. Odstąpienie od umowy stwarza dla stron takie położenie, w jakiemby się znajdowały, gdyby umowy wogóle nie zawarły. Prawda, że strona, zawierając umowę, ma prawo liczyć na jej wykonanie i może być poszkodowaną nawet w przypadku odstąpienia. W powyższym przykładzie właściciel w razie odstąpienia od umowy poniósłby niepotrzebne koszty sporządzania umowy. Poniósł je zaś w zaufaniu, że umowa zostanie wykonana. To też te koszta należą mu się spowrotem od strony łamiącej umowę, ale też nic więcej. Jeżeli chce mieć wszystko to, coby miał w razie wykonania umowy, to niechaj ze swej strony spełni zobowiązanie i nie wybiera prawa odstąpienia.

Może motywa do austr. noweli mają rację, jeżeli mówią, że „die Gesetzgebung dürfe sich souverän über theoretische Skrupel hinwegsetzen“, atoli tu nie chodzi tylko o skrupuły teoretyczne. Postanowienia o pełnej szkodzie przy odstąpieniu od umowy są sprzeczne z naszem wrodzonem poczuciem sprawiedliwości. A do czego prowadzą w praktyce, wykazuje powyższy przykład. Jeżeli kodeks sowiecki daje stronie wiernej zobowiązaniu prawo do odstąpienia od umowy i żądania pełnej szkody, to z drugiej strony nie pozwala wierzycielowi wybierać między odszkodowaniem za niewypełnienie, a odstąpieniem. Kodeks austrjacki i kodeks zobowiązań przyznają te prawa alternatywnie. Kto od drugiego żąda spełnienia obowiązku; powinnien w pierwszym rzędzie sam go spełnić. Jeżeli zaś siebie zwalnia, to tem samem zwalnia i przeciwnika. Ustawa cywilna ma stwarzać tylko fundamenty zaufania, na którem buduje się cały system gospodarczy. Nie jest zaś jej rzeczą tworzenie jakichś środków prewencyjnych w postaci „kary“ dla łamiącego umowę. Jeżeli strona wskutek zaufania do wykonania umowy poniosła szkodę, to bezwzględnie ustawa cywilna powinna jej zabezpieczyć zwrot tej szkody, ale właśnie tylko tej i żadnej więcej! Utrata prawa do świadczenia wzajemnego i obowiązek naprawienia pełnej szkody jest dla strony łamiącej zobowiązanie surogatem kary. Nakłada na nią większy obowiązek niż wymaga zabezpieczenie zaufania w obrocie. Bezpieczeństwo obrotu bowiem wymaga tylko: albo przymusu spełnienia zobowiązania, który w przypadku niemożliwości zostaje zastąpiony odszkodowaniem za niewypełnienie, spełniającem funkcję surogatu spełnienia — albo przywrócenia do stanu, który istniał przed zawarciem umowy, w którym to przypadku należy się stronie wiernej zobowiązaniu wszystko

to, co miała przed zawarciem umowy, ale bezwarunkowo nie także to, coby miała przez *wykonanie* umowy.

Powołanie się motywów do austr. noweli na inne wzory, w szczególności na przepis art. 1184 K. Nap. jest chybione. Wprawdzie art. 1184 K. N. przyznaje stronie wiernej zobowiązaniu prawo żądania rozwiązania umowy i naprawienia szkód i strat, atoli redaktorowie przeoczyli, że według K. N. rozwiązanie umowy nie następuje przez samo oświadczenie. O rozwiązaniu orzeka sąd, a ten w przypadku żądania rozwiązania ma wybór:[20]) może zmusić drugą stronę do wykonania, skoro to jest możliwe — może rozwiązać i przyznać szkodę — i wreszcie może stronie łamiącej zobowiązanie udzielić zwłoki. Niebezpieczeństwo spekulacji nie jest więc tak wielkie gdyż sąd może uwzględnić wszystkie okoliczności danego przypadku. Natomiast zarówno w austrjackim kodeksie, jakoteż w kodeksie zobowiązań odstąpienie od umowy następuje bez współudziału sądu.

Dlatego uznać należy za słuszne postanowienie prawa szwajcarskiego, a mianowicie, że w przypadku odstąpienia od umowy strona wierna zobowiązaniu może żądać tylko szkody z zaufania. Tu jednak musimy poczynić pewne zastrzeżenia. Wykazaliśmy wyżej, że szkoda z zaufania może co do zakresu nie różnić się od szkody z niewypełnienia. W naszym przykładzie z właścicielem i rolnikiem mógłby właściciel żądać wartości utraconych plonów także na podstawie prawa szwajcarskiego, jeżeliby udowodnił, że byłby się gdzieindziej pokrył co do zasiewów, gdyby nie zawarł był umowy z rolnikiem. Dla prawa szwajcarskiego jest to o tyle wytłumaczone, że przepis art. 109 obowiązuje. Dla odstąpienia od umowy zarówno w przypadku niemożliwości świadczenia, jakoteż w przypadku zwłoki. Skoro zaś wedle kodeksu zobowiązań (a także wedle austr.) w przypadku niemożliwości świadczenia strona może wybrać odszkodowanie z powodu niewypełnienia, niema — jak myśmy to wyżej wykazali — potrzeby dawać jej alternatywę odstąpienia i żądania zapłaty utraconego zysku nawet wówczać, gdyby wykazała, że mogła była się inaczej pokryć. Wystarczy, jeżeli strona wierna zobowiązaniu w przypadku odstąpienia od umowy otrzyma szkodę rzeczywistą, jaką ponosi przez to, że zawarła umowę. Przez słowa „jaką ponosi przez to, że zawarła umowę" byłaby szkoda ograniczona do ujemnego interesu — zaś przez słowo „rzeczywistą" wyłączonoby możliwość dochodzenia utraconego zysku. Spróbujmy zastosować taki przepis do naszego przykładu z właścicielem i rolnikiem, a zobaczymy, że takie rozwiązanie

20. P. Colin-Capitant „Cours élém". VII wyd. 1932 t. II. str. 145, który twierdzi, że sąd „jouit du reste d' un pouvoir souverain d' appreciation", — zaś w dalszym ciągu „Le tribunal a donc le choix entre trois solutions", przyczem wylicza te trzy przypadki.

nietylko odpowiada poczuciu sprawiedliwości, ale nie naraża właściciela na żadną krzywdę. Właściciel miałby bowiem wybór: wydać grunt i żądać pełnego odszkodowania tj. zapłaty wartości spodziewanych plonów — albo oświadczyć, że od umowy odstępuje i żądać kosztów sporządzenia umowy, ewentualnie, jeżeli wykaże, że nabył gdzieindziej zasiewy i musiał za nie zapłacić drożej, niżby zapłacił, gdyby je zakupił wcześniej, także tej różnicy.

Niewiadomo, jaką drogą pójdzie judykatura polska przy stosowaniu art. 253 k. z; w szczególności, czy zajmie stanowisko Korzonka-Rosenblütha, za którym przemawia tekst ustawy, czy też podzieli stanowisko motywów do austr. noweli o „Differenzanspruch", wzorując się może na art. 551 § 2 kodeksu handlowego, który przyznaje abstrakcyjną szkodę we formie roszczenia o różnicę. To jedno jest pewne, że praktyka będzie się wzbraniała od przyznania wszystkiego tego „coby strona odstępująca miała w razie wykonania umowy", a przynajmniej w rażących przypadkach.

Adwokat Dr. SAMUEL JOSEFSBERG
(Grybów).

Samopomoc przez organizację pracy*).

Część pierwsza.

1. Ośmielam się niniejszem wystąpić z pewną zasadniczą inicjatywą, która wedle następującego uzasadnienia leży na linji rozwojowej ogólnych stosunków, czyli w zupełności odpowiada duchowi czasu, a zarazem realizacja tej inicjatywy leży w zakresie naszego prawa o ustroju adwokatury.

Proponuję: rejonowanie względnie reglementację spraw adwokackich.

2. W art. 1. prawa o ustroju adwokatury postanowiono, że adwokatura stanowi jednostkę samorządu zawodowego i rządzi się przepisami zawartemi w tem prawie; następnie w art. 3 postanowiono, że do zakresu działania samorządu adwokackiego należą między innemi: nadzór nad działalnością zawodową członków adwokatury oraz ustalanie i krzewienie zasad etyki adwokackiej, — organizacja wzajemnej pomocy.

Otóż sądzę, że dotychczas te zasadnicze postulaty ustawy nie zostały wypełnione żywą, praktyczną i niezbędną treścią.

---

*) Uwaga: Obecna dyskusja w Głosie Adwokatów i stale się pogarszająca sytuacja w naszym zawodzie skłoniły mnie do ogłoszenia tego artykułu. (Autor). Artykuł ten drukuje Redakcja jako dyskusyjny.

Nie odczuwamy ani złej ani dobrej strony tego ustawą nam zagwarantowanego samorządu. Nie rządzimy się, nie jesteśmy zorganizowani, nie ustala się i nie krzewi się zasad etyki adwokackiej, znikąd niema naglącej codziennej pomocy. Bo zasadniczym postulatem etyki zorganizowanego zrzeszenia jest rządzić i zorganizować pracę w ten sposób, by każda jednostka należąca do tego zrzeszenia miała pracę i tem samem jako tako zapewniony byt względnie minimum egzystencji. To się nie dzieje.

Prawdą jest, że ogół czynności adwokackich, a zwłaszcza popłatnych znacznie zmalał w związku z ogólnym kryzysem gospodarczym oraz niektóremi nowemi ustawami, jednakowoż właśnie spowodu tych niepomyślnych i nieusuwalnych warunków ogólnych musimy we własnym zakresie naszego samorządu ustawowego przedsięwziąć najrychlej wszelkie środki zaradcze celem słusznego, sprawiedliwego rozdziału pozostałych minimalnych dochodów i to w taki sposób, by to ogólne minimum wskutek dzikiej konkurencji nadal nie spadało, lecz przeciwnie doznało pewnego wzmocnienia.

3. Nie wolno nam — uważałbym to za grzech niewybaczalny — przeoczyć zbyt jaskrawych różnic w stosunkach materjalnych kolegów. Gdy jedni — a to przeważająca większość, uginają się dosłownie pod brzemieniem troski o chleb codzienny i drżą na samą myśl o najbliższą przyszłość, to drudzy dzięki przypadkowi i rozmaitym „sposobom" rozprzestrzeniają się ponad słuszną miarą i konieczną potrzebę, braków nie odczuwają, a nawet często opływają w dostatki. Oczywiście są zasłużone, rzetelne wyjątki, dla których swobodnej gry sił, szczególnych zdolności i należnych wyższych dochodów znajdzie się dość miejsca w ramach niniejszego planu.

Trzymajmy się mądrych słów ustawy o ustalaniu i krzewieniu zasad etyki adwokackiej i o organizacji wzajemnej pomocy. Jasnem jest, że ustawa ma tu na myśli pewne pozytywne działania, któreby naprawdę krzewiły zasady etyczne; sama represja stosowana ex post przeciw grzesznikom ani w przybliżeniu nie wyczerpuje znaczenia cytowanych słów. Otóż tu niewątpliwie ma ustawa na myśli prewencję w najszerszym zakresie. Wniosek niniejszy odpowiada przeto najzupełniej brzmieniu i duchowi ustawy.

4. Jaki jest stan obecny? Należymy rzekomo do grupy „wolnych" zawodów, w rzeczywistości jednakowoż nie jesteśmy wcale wolni, jesteśmy niewolnikami zawodu i kornie służymy prawu. Tę niewolę chętnie znosimy. Jednak tu chcę wskazać na inną prawdziwą niewolę, której zupełnie bez potrzeby ulegamy, niewolę, która gruntownie wypacza nasze charaktery, wykoszlawia duszę, szarpie nerwy, czyni z nas element niepożądany. Otóż niewolę taką wytwarza niestety gonitwa za marnym zarobkiem, bezwzględny wyścig o zdobycie klienteli. Pow-

staje i rozszerza się naganiactwo — płatne pieniądzmi i honorem. Tu żadna represja nie pomoże. Ośmielam się nawet wątpić, czy byłaby zawsze usprawiedliwiona. Działają tu też bardzo często imponderabilja — wpływy ledwo dostrzegalne, rozmaite kaprysy tak zwanej opinji publicznej, wytwarzającej się aż nazbyt często z mętnych źródeł. W małem środowisku można to brać dosłownie, ale tak, że większe ośrodki nie są wolne od tej niewoli, kapryśnej opinji publicznej, przeciw której musimy się też najrychlej obronić. Najogólniej określone plagi naszego zawodu, decydujące bardzo często w sposób przypadkowy i niedopuszczalny o powodzeniu i niepowodzeniu mają niewątpliwie swoje źródło w braku wszelkiej organizacji pracy i niczem nieskrępowanej konkurencji. W dobie obecnego kryzysu wpływają czynniki w sposób zastraszający na moralny poziom członków palestry. Gdy dochody spadają arytmetycznie, spaczają się charaktery w progresji geometrycznej.

5. Zapewne zapytają o precedensy proponowenej inowacji. Otóż nie wiem, czy już gdzieś w adwokaturze istnieje podobna instytucja, ale niewątpliwie istnieją analogiczne urządzenia w najrozmaitszych innych dziedzinach: okręgi notarjalne, apteki, podział agend sądowych, a przedewszystkiem reglementacje najrozmaitszego rodzaju w zakresie handlu i przemysłu. Ujednolicenie jest zresztą dzisiaj modnem hasłem; nastawienie miarodajnych czynników niewątpliwie idzie w tym kierunku.

Zarzut wyłączenia konkurencji nie wchodzi u nas zasadniczo w rachubę skoro i tak nie wolno nam obniżać taryf nagrodzenia za świadczone usługi. Natomiast przyczyni się proponowana organizacja pracy do utrzymania przeciętnego poziomu minimum egzestencji dla wszystkich względnie też do ogólnego wzmocnienia naszej pozycji materjalnej i duchowej.

6. Kwestja zaufania klienteli jest, mzd. rzeczą więcej urojoną aniżeli rzeczywistą. Podobnie jak notarjusz czy sędzia postawiony jest na danym posterunku jako osoba zaufania publicznego, tak i adwokat — z reguły każdy — zasługuje na pełne zaufanie. Sądzę właśnie, że uniezależnienie adwokata od przytłaczającej troski o chleb codzienny uniezależni go też od kaprysów opinji publicznej. Każdy adwokat z mocy swojego należycie ugruntowanego stanowiska tem samem będzie też wzbudzał i zasługiwał na zaufanie. A zresztą, jak to dalej przedstawiam, uwzględnia też plan niniejszy w pełnej mierze kwestja zaufania klienteli i jej życzenia.

7. Proponowana reglementacja może w praktyce przybrać najrozmaitsze formy, zależnie od warunków lokalnych wedle porozumienia kolegów, ewentualnie zdania czy rozstrzygnienia Izby adwokackiej.

Wyobrażam sobie w szczególności taką organizację, że w danej miejscowości delegat Izby — czy też inni koledzy wybierani kolejno do tej funkcji — prowadzi spis wszystkich

spraw poruczanych adwokatom, że każda strona potrzebująca pomocy adwokackiej zgłasza się do delegata, który uwzględniając w pierwszym rzędzie życzenie strony, kieruje ją do odnośnego adwokata, a w braku wyraźnego życzenia strony do tego adwokata na którego przypada kolej wedle odnośnej ewidencji spraw. Do wyrównania ewentualnych zbytnich różnic i nierówności w zatrudnieniu znajdzie się dość środków zaradczych; duża ilość klienteli i spraw jest bowiem tego rodzaju, że nie zależy stronom na „specjalistach" i w ten sposób będzie można pracę i dochody więcej równomiernie rozdzielić. Zresztą przy podobnej organizacji ustanie właśnie naganiactwo, reklama i konkurencja in minus. Sława niektórych „specjalistów" zblednie na korzyść ogółu adwokatów, tak, że wypadki szczególnych życzeń stron co do wyboru adwokata będą coraz rzadsze. System ten ma też zaletę szczególnej elastyczności: można w nim — oczywiście tylko do pewnego stopnia — uwzględnić obecny stan posiadania agendy względnie dochodów, większe potrzeby niektórych kolegów etc. Ponadto i sposób przeprowadzenia inowacji względnie ujęcie odnośnych ram organizacyjnych nie napotyka na żadne trudności. Jest to tylko kwestja mniejszej lub większej doskonałości technicznej. Trudności, o ile wogóle zachodzą, mogą zresztą być opanowane zapomocą stosowania najrozmaitszych form, jak klucze alfabetyczne, podziały wedle gmin należących do danego sądu grodzkiego etc. Oczywiście przysługiwać też będzie adwokatowi prawo uchylenia się od danej sprawy.

Wyobrażam sobie pewne ogólne wyjątki od zasady reglementacji a to: wyjątki rzeczowe jak sprawy karne przed trybunałami i sądami przysięgłych oraz sprawy administracyjne, wyjątki osobowe odnośnie osób prawnych i firm protokołowanych etc.

Nie ulega też żadnej wątpliwości: że pieniactwo prawie że zniknie przy takiej organizacji pracy adwokackiej, a zyskają na tem bardzo dużo sprawność i poziom wymiaru sprawiedliwości.

Nie łudzę się, że ten bądź cobądź oryginalny (niekoniecznie w cudzysłowie) projekt spotka się z entuzjastycznem przyjęciem. Wiem, że szczególnie w naszych szeregach zakorzenioną jest najwięcej idea nieograniczonego liberalizmu jako przeciwieństwo reglementacji. Uwzględniając jednakowoż wszystkie najogólniej tylko poruszone momenty, musi się dojść do przekonania, że sytuacja objektywna i nieusuwalna nakazuje nam ten akt doraźnej prawdziwie etycznej samopomocy.

Część druga.

W związku z powyższym planem chcę też wypowiedzieć kilka krytycznych uwag na temat projektów kol: Dra Schächtera i Dra Merza, ogłoszonych ostatnio w Głosie Adwokatów. Otóż projekt kol. Dra Schächtera wprawił mnie niestety w ogromne zdziwienie. Coprawda nie znam stosunków w Przemyślu, ale nie sądzę, aby one tak zasadniczo różniły się od ogólnej sytuacji w całej naszej adwokaturze małopolskiej. Uwagi moje są na wszelki wypadek dopuszczalne. A więc in medias res: Autor zachwyca się niemal drutem kolczastym instytucji prawnych, któremi w ostatnim okresie obdarzono adwokaturę a na notyryczną katastrofę w stosunkach zarobkowych ogromnej rzeszy kolegów zawodowych ma tylko jedną receptę — horribile dictu — kary dyscyplinarne. Wprost nie do wiary: kary dyscyplinarne mają zastąpić i zaspokoić artykuły pierwszej potrzeby, jak chleb codzienny, mieszkanie, najrozmaitsze opłaty przymusowe etc. Szan. autor owego projektu wcale nie żartuje i woła z emfazą: medice, cura te ipsum: Tę kurację zapomocą kar dyscyplinarnych nazwał autor nie mniej i nie więcej jak „Moralna i materjalna odbudowa adwokatury", „Motywy i Projekt — Djagnoza Choroby Środki Leczenia." Jużci jeden Torquemada nie dałby rady takiej inkwizycji. Widzę już w wyobraźni jak w całej Małopolsce od krańca do końca płoną stosy, a na nich pokutują za grzechy młodzi adwokaci, którzy starszym kolegom naprzekór policzali śmiesznie niskie honorarja — zwłaszcza za skomplikowane porady prawne, wyprzedzające spisanie kontraktu u notarjusza. Dalibóg — że mi o podobnych poradach nic nie wiadomo. Nie sądzę też, by autor sam traktował swój projekt poważnie jako środek uzdrowienia w tak naglącej konieczności najszerszych sfer adwokackich. Autor zapomina o rzeczy najważniejszej — że mianowicie obniżanie honorarjów jest tylko zjawiskiem wtórnem, objawem chorobowym jako następstwem przesadnej konkurencji, wynikającej przedewszystkiem z małego popytu i wielkiej podaży oraz z braku jakiejkolwiek zarobkowej organizacji, mającej na celu racjonalny podział pracy i dochodów.

* * *

Z zupełnie innej mentalności wypływa wniosek kol. Dra Merza, który niewątpliwie zasługuje na baczną uwagę. Nie kwestjonuję wcale podnoszonych przez autora dodatnich stron projektu spółdzielni adwokackich. Jednakowoż tutaj chcę najogólniej wskazać na pewne słabe strony tego projektu. Mia-

nowicie rozchodzi się obecnie o gwałtownie pilną i doraźną pomoc dla najszerszych warstw, może nawet 90% kolegów — a nie o eksperymentowanie względnie o realizację idei spółdzielczej w zakresie adwokatury.

Nadto jasnem jest, że pozostaną nadal poza spółdzielnią koledzy, którzy dzięki tym lub owym stosunkom, koneksjom lub szczególnym zdolnościom posiadają dobrze prosperujące kancelarje i żadnej pomocy nie potrzebują. A w tym właśnie wypadku skupi się w spółdzielni przedewszystkiem cała dziadownia adwokacka, wobec czego spółdzielnia tylko bardzo powoli będzie się mogła rozwijać, nim dojdzie do jakiegoś znaczenia. W stadjum wstępnem musiałaby się spółdzielnia borykać z najrozmaitszemi trudnościami finansowemi, administracyjnemi itd. co zresztą autor sam przyznaje.

Dalej: zamiast poszczególnych jednostek będziemy mieli spółdzielnie konkurujące między sobą i z poszczególnymi adwokatami.

Zresztą autor sam przewiduje stoicką skromność dla członków spółdzielni, co niestety już zgóry będzie słabą przynętę dla członków palestry. Nie pomogą tu nic planowane dla adwokatów „kursy dokształcające“ — „wspólne kuchnie“ i tym podobne instytucje... Wkońcu rzut oka na ogólny rozwój spółdzielczości w dobie kryzysowej nie bardzo zachęca do eksperymentów, a przytem trzeba uwzględnić, że adwokat należący do takiego kolektywu musiałby mu poświęcić całą swoją pracę i osobowość i stąd musiałby czerpać wszystkie środki utrzymania. Osobiście nie wierzę w żywotność takiej organizacji w naszych obecnych stosunkach; jest to raczej muzyka przyszłości, kwestja bardzo powolnego rozwoju, gdy **teraz rozchodzi się o szybką doraźną pomoc.**

* *
*

Reasumując wszystko, dochodzę do konkluzji, że jedynem wyjściem z okropnej sytuacji materjalnej i moralnej naszej adwokatury jest najrychlejsza realizacja nakreślonego wyżej przezemnie najogólniej systemu reglementacji. Do wprowadzenia w życie zaproponowanego przezemnie planu sanacyjnego nie są potrzebne żadne szczególne kroki przygotowawcze. Nie potrzeba w szczególności uciekać się do tworzenia nowych osób prawnych, specjalnych trybunałów karnych, środków ustawodawczych i tp. Natomiast wystarczy jedno słowo władcze naszej Rady Adwokackiej dopuszczalne i nakazane po myśli art. 1, 3 i 37 prawa o ustroju adwokatury.

Czas najwyższy przystąpić do zbawczego czynu tej samopomocy — **periculum in mora.**

Z Bibljografji

Dr. Artur Glassner. *Wzory umów i innych aktów prawnych* według ustawodawstwa zunifikowanego. — Wzory zgłoszeń do rejestru handlowego.— Ustawa o opłatach sądowych, Kraków 1935. Księgarnia Powszechna, stron 1079, Bibljoteka wzorów prawniczych pod redakcją Dra Ignacego Rosenblühta. W pracy powyższej ułożył Autor 220 wzorów tak z dziedziny kodeksu zobowiązań jak również i kodeksu handlowego, uwzględniając przytem również dzielnicowe ustawodawstwo. — Nadto opracowane zostały statuty spółdzielni, spółek wodnych, stowarzyszeń, dalej umowy naftowe, kartelowe, w końcu umowy z dziedziny prawa autorskiego, wekslowego i prawa o notarjacie.

Każdy z poszczególnych wzorów został gruntownie opracowany przez Autora i zaopatrzony komentarzem z uwzględnieniem opłat stemplowych. Pracę tą bardzo żmudną zamyka bardzo starannie opracowany skorowidz.

Praca powyższa oddać może w okresie zapoznawania się szerokich sfer prawniczych z nowem ustawodawstwem, tak adwokatom jak i notarjuszom, oraz sferom przemysłowo—handlowym wielkie usługi.

Do szczegółów tej pracy jeszcze powrócimy.

Dr. Z. F,

Maurycy Allerhand. Kodeks Handlowy — Komentarz zeszyt I. (art. 1 — 71) Lwów.

„Kodeks“ Spółka wydawnicza str. 144.

Niestrudzony komentator k. p. c. opracowuje obecnie kodeks handlowy. Każdy artykuł tegoż kodeksu zaopatrzył autor tegoż we wnikliwe i wyczerpujące uwagi. Dzieło to ma wszystkie zalety jakie cechują prace prof. Allerhanda.

Czytając pracę tę, podziwiamy nakład pracy i ogrom wiedzy Autora, który nie omija żadnej wąpliwości i na wszystkie pytania stara się dać wyczerpującą odpowiedź.

Zauważyć należy, że dzieło to jest przez spółkę wydawniczą „Kodeks” bardzo starannie wydane. Do tego jeszcze powrócimy.

Dr. G.

Prof. Tadeusz Dziurzyński, Dr. Zygmunt Fenichel i Doc. Dr. Mieczysław Honzatko Kodeks Handlowy. Komentarz. Kraków Księgarnia Powszechna.

Jak się dowiadujemy w najbliższych dniach ukaże się pierwszy tom komentarza do kod. handl. w opracowaniu powyższych autorów. Prof. Dziurzyński był referentem projektu Komisji Kodyfikacyjnej, z tej więc racji jest najbardziej powołany do opracowania komentarza. Doc. Dr. Honzatko, autor znakomitej pracy „O Komisie” był sekretarzem odnośnej sekcji Kom. Kodyfikacyjnej i brał w niej żywy udział. Adw. Dr. Fenichel jest znanym zaszczytnie z całego szeregu prac z wszystkich prawie dziedzin prawnych. Jest to szczegółowy komentarz starający się usunąć wszelkie nasuwające się w praktyce i teorji wątpliwości. Do tej pracy jeszcze powrócimy.

Dr. G.

Mgr. R. S.

Przegląd Orzecznictwa Sądu Najwyższego.

I.

Orzecznictwo cywilne.

Ad § 26 ustawy hipotecznej. Wykreślenie spółki z ogr. odpow. z rejestru handlowego zarządzone przez Sąd II. Instancji, nie daje samo przez się podstawy do wykreślenia z księgi gruntowej praw, na rzecz tej spółki wpisanych. (O. 2 V. 1934, C. II. 414/34).

Ad § 32, 42, 43, ustawy z 2 XII. 1917. Nie można przypisać winy w niedopełnieniu ugodzonych według umowy o ubezpieczenie obowiązków, przez udzielenie niedokładnych odpowiedzi na pytania, mające doniosłe znaczenie dla oceny niebezpieczeństwa, jakie ubezpieczający przyjął na siebie, jeżeli wniosek o ubezpieczenie spisał agent, pośredniczący na rzecz ubezpieczającego, który był na miejscu i przedmiot ubezpieczony oglądnął. Charakter agenta pośredniczącego posiada każdy działający w interesie ubezpieczającego, choćby bez jego wyraźnego zlecenia (§ 1037 u. c.). (O. 22 II. 1934 r. C. II. Rw. 1986/33).

Ad art. 1, 2, 4, ustawy z 16 V. 1922 r. poz. 334 Dz. U. Pracownik, który wskutek wypowiedzenia mu pracy przestał pracować w danem przedsiębiorstwie przed końcem roku, nie może żądać zapłaty za urlop w roku następnym, chociażby wypłacone mu 3-miesięczne wynagrodzenie obejmowało też część tego roku (O. 25 X. 1933 I. C. 2276/33).

Ad art. 12 ustawy z 7 III. 1932 r. poz. 219 Dz. U. Sądem właściwym w myśl art. 12 cyt. ustawy o ulgach egzekucji sądowej przeciwko gospodarzom rolnym do rozpoznawania wniosku o wstrzymanie licytacji, jest Sąd Grodzki w którym urzęduje komornik, prowadzący egzekucję, skierowaną do wystawionej na licytację nieruchmości (O. 3 XI. 1933 I. C. 1331/33).

Ad § 6 ustawy z 9 VIII. 1908 z przepisu § 6 cyt. ustawy samochodowej nie wynika wcale, by uszkodzony podczas ruchu samochodowego w celu urzeczywistnienia swego roszczenia odszkodowawczego zmuszony był w terminie tam oznaczonym wystąpić ze skargą sądową. Wystarczy, jeżeli w postępowaniu karnem zgłosi powództwo cywilne z tytułu odszkodowania, — oszczędzając tym sposobem łożenie kosztów połączanych z prowadzeniem sporu cywilnego. Ponieważ powód do tego zastosował się, zarzut z § 6 cyt. ustawy o przedawnieniu roszczenia pozbawiony jest podstaw rzeczowych. (O. 17 I. 1934 r. C. II. Rw. 1933/33).

Ad § 1294 u. c. wierzyciel, który w drodze egzekucji uzyskał zaspokojenie z pieniędzy znalezionych przy osobie dłużnika, które jednak były własnością trzeciej osoby, winien tej trzeciej osobie odszkodowanie, jeżeli z okoliczności towarzyszących wykonaniu egzekucji wynikała wątpliwość, czy pieniądze są własnością dłużnika. (O. 13 II. 1934 r. C. II. Rw. 2850/33).

Ad art. 6 ustawy z 17 III. 1932 r. poz. 251 z. U. Postępowanie o przy-

znanie prawa ubogich (art. 6 ust. o kosztach sądowych z 17 marca 1932 r. Nr. 27 poz. 251 Dz. U. R. P.) wstrzymuje obowiązek złożenia opłaty sądowej. (O. 22 III. 1934 r C. II. Rw. 2241/33).

Ad § 1109 u. c. i art. 216 k. p. c. Zarzut właściciela przeciw skardze lokatora o odebranie przedmiotu najmu, że przedmiot najmu winien być oddany w takim stanie, jak go lokatorowi oddano, według sporządzonego w chwili zawarcia umowy planu i inwentarza, może być sformułowany tylko jako zarzut przedwczesności skargi lub jako powództwo wzajemne. (O. 12 X. 1933, C. II. 16/34).

Ad art.350 k. p. c. Wniosek strony pozywającej, aby skargę kasacyjną firmy pozwanej odrzucić, gdyż nie zażądała ona w formie pisma procesowego sporządzenia wyroku z uzasadnieniem, lecz uczyniło to jedynie ustnie w sekretarjacie sądowym, nie mógł być uwzględniony, albowiem art. 350 k. p. c. nie uzależnia skuteczności wniosku o sporządzenie wyroku z uzasadnieniem od zachowania formy piśmiennej. Zgłoszenie więc przez Firmę w sekretarjacie sądowym we właściwym terminie, — choćby tylko ustnie — takiego wniosku, połączone z jednoczesnem złożeniem opłaty sądowej za doręczenie wyroku, nie może być uważane za sprzeczne z przepisami art. 350 k. p. c., zwłaszcza ze wniosek ten został przez Sąd Okręgowy bez zarządzenia jakiegokolwiek uzupełnienia lub poprawienia wad formalnych przyjęty. (art. 141 k. p. c.). (O. 18. 1934 r. I. C. 2311/33).

Ad. art. 113 k. p. c. Po zapadnięciu wyroku I. Instancji, lecz przed przedstawieniem aktu sprawy Sądowi I. Instancji w myśl art. 398 wniosek o przyznanie prawa ubogich należy zgłosić w Sądzie I. Instancji, albowiem w k.p.c. brak przepisu na wzór § 119 ust. 2 niem. u.p.c. Uchwała powzięta przez II. Instancję jest mimo to ważną i zaskarżoną może być jako wydana w I. Instancji na podstawie art. 119 § 1 tylko zażaleniem do Sądu Apelacyjnego. (0. 10 II. 1933, C. III. 30/33.).

Ad § 2 ustawy z 9. VIII. 1908 r. Kierowca samochodu winien jest zachować nietylko ostrożność przepisaną, (tj. szybkość przepisaną, stronę drogi ostrzegawcze sygnały itp.) lecz także faktyczną w prowadzeniu i obchodzeniu się z samochodem. (0. 7. IX. 1932, Rw. 1170/32).

II.

Orzecznictwo karne.

Ad art. 10 k. p. k. Z prawa swobodnej oceny dowodów wynika że Sąd ma nietylko prawo uwzględnić dosłowną treść zeznań świadka, lecz ma także obowiązek treść tę wykładać w związku z okolicznościami sprawy i na tej podstawie czynić własne ustalenia. (0. 20. II. 1934. 3 K. 1383/33).

Ad art. 12 k. p. k. Art. 18 ust. o Trybunale Kompetencyjnym (Dz. U. R. P. poz. 897/25 r.) jako należący do norm mieszanych, regulujących tak kwestję postępowania sądowego, jak i administracyjnego, nie został uchylony przez art. 1 przep. wprow. k. p. k. W razie gdyby sporu kompetencyjnego nie wytoczono, rozstrzygające jest prawomocne (formalnie) orzeczenie Sądu, mimo, że zapadło z przekroczeniem zakresu orzecznictwa sądowego. Po-

gwałcenie zatem właściwości władzy administracyjnej przez Sąd Karny powszechny nie uzasadnia bezwzględnej nieważności z art. 12 k. p. k. (O. 15 XI. 1933, 3 K. 894/33).

Ad art. 67, 479 § 2, 502, § 2, k. p. k. Gdy pokrzywdzony z przysługujących mu z mocy ustawy praw strony nie skorzystał i udziału w sprawie w charakterze strony w żadnej chwili nie brał, to apelować nie może. W myśl jednak powyżej rozwiniętych zasad, skoro praw strony nigdy nie traci, może on stanąć w charakterze strony w II. instancji bądź w celu popierania apelacji oskarżyciela publicznego bądź w celu przeciwstawienia się apelacji oskarżonego.

Będzie to udział w sprawie w charakterze pokrzywdzonego, odróżniony przez ustawę od formalnego prawa strony. O ile w I. Instancji pokrzywdzony działał obok oskarżyciela na gruncie jego aktu oskarżenia, o tyle w II-giej popiera on oskarżenie bądź w ramach apelacji oskarżyciela, bądź w ramach jego obrony przeciwko apelacji oskarżonego. Tam był podstawą akt oskarżenia, tu wyrok I. Instancji. Ustawa nie zna żadnych ograniczeń pod tym względem i udzielając pokrzywdzonemu prawa strony, nie pozwala na ścieśniającą interpretację poza podwójnem zwężeniem tych praw w myśl § 2. art. 478. Z przepisów art. 479 i 505 k. p. k. wynika ta sama sytuacja procesowa odnośnie kasacji ,której nie może założyć pokrzywdzony jeżeli nie brał udziału w sprawie do chwili wydania wyroku w II. Instancji którą założyć może jeżeli prawa strony urzeczywistnił, choćby dopiero w apelacji (O. 5 V. 1934 r. I. K. 74/34).

Ad art. 17 k. k. Ujęcie przez sąd działanie oskarżonego jako „świadomego spełnienia czynu" — jest stwierdzeniem, w rozumieniu prawa karnego, działania, odpowiadającego woli podmiotu przestępstwa i oznacza nie świadome przedsięwzięcie pewnych tylko czynności (n. p. ruchów ciała) lecz obejmuje także uzmysłowienie sobie celu i znaczenia tych czynności, czyli jest równoznaczne z pojęciem zdawania sobie sprawy ze znaczenia czynu w rozumieniu art. 17 k. k, (O. 11 VI. 1934 I K. 648/34).

Ad art. 251 k. k. Czyny przewidziane w ustawach karnych w razie nieposiadania przez nie cech bezprawności, nie są czynami przestępnemi. Ustawa karna bądź wyraźnie (art. 118 i 195 k. k.), bądź milcząco (art. 255, 257, 252 k. k.) opiera się na zasadzie powyższej.

Brak bezprawności powstaje 1) przy działaniu w wykonywaniu ustawy; 2) we wykonywaniu obowiązku służbowego; 3) w wypadkach wskazanych w części ogólnej k. k. np. działanie w obronie koniecznej; 4) w wypadkach t. zw. uprawnionej pomocy własnej, np. prawo zatrzymania przestępcy na gorącym uczynku w pościgu (art. 166 k. p. k.) zabicie napadającego zwierzęcia, odebranie rzeczy skradzionej, prawo zatrzymania „na fant" zwierząt, czyniących szkody polne i t. d. Czyn z art. 251 kk. (samowola) tylko wówczas może nie posiadać cech bezprawności, jeżeli prawo odbierze mu cechy działania bezprawnego. (O. 23. VIII. 1934 li. K. 722/34).

Apel do PP. Kolegów!

Zwracamy się z usilną i serdeczną prośbą do wszystkich PP. Kolegów **o współpracę i pomoc dla naszego pisma.** Prosimy Was, Koledzy, o poparcie materjalne, by pismu nadal zapewnić trwałe podstawy egzystencji i możliwe warunki rozwoju. Odnosimy się do Was o współpracę, gdyż chcemy w myśl wytkniętego programu objąć całość naszych spraw tak, by pismo nasze zgodnie ze swem założeniem istotnie dalej służyło zawodowym interesom adwokatury tj. Ogółu Adwokatów. **Prosimy tedy o przysłanie prenumeraty, bo przez prenumeratę i jej opłatę zapewnicie pismu jego trwały byt,** zwłaszcza w dzisiejszych krytycznych czasach, tak ciężkich dla każdego wydawnictwa.

Zazazem **zapraszamy wszystkich PP. Kolegów na korespondentów** Swego okręgu, względnie powiatu, **do zasilania nas Swemi pracami, sprawozdaniami, uwagami i myślami** tak, aby pismo nasze możliwie odzwierciedlało wszystko to, co dotyczy adwokatury, wymiaru prawa i sprawiedliwości, postępowania władz i urzędów, zwłaszcza w odniesieniu do adwokatów.

Pracujemy bezinteresownie dla dobra adwokatury. Przynajmniej prenumeratą i wyrównaniem zaległości umożliwicie dalszą egzystencję Waszemu czasopismu.

Redakcja.

Odbito w Drukarni „MONOPOL", Kraków, ul. Na Gródku 2